



LYNE LASSALLE
17-letnia paryżanka uzyskała tytuł „Miss Francji 1936” zdobywając w ten sposób godność królowej piękności swego kraju.



AMY I JIM MOLLISON
słynna para lotników angielskich na wyprawach w kąpielisku morskim.

ROK XIV.

PIĄTEK, DN. 3-GO LIPCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 184

NEGUS UDAJE SIĘ SAMOLOTEM DO ABISYNIJI

Władca etjopów podejmie walkę o odzyskanie tronu. — Przed zniesieniem sankcyj antywłoskich

GENEWA, 3 lipca.

Negus przebywa w dalszym ciągu w Genewie, jednak prawie nie ukazuje się publicznie.

Halle Selassie odbywa ciągle narady z postem abisyńskim w Londynie, dr. Martinem i czeka na zakończenie zakulisowych rozmów w sprawie zniesienia sankcyj antywłoskich.

Powszechnie przypuszczają, że w razie całkowitego fiaska zabiegów Negusa w Genewie, będzie on usiłował

RATOWAĆ SWÓJ TRON

i powróci natychmiast do niezajętej przez Włochów części Abisynji.

Londyński „Daily Herald” podaje sen-

Ruch monarchistyczny w Austrii

Wiedeń, 3 lipca.

(Pat) — Rząd austriacki przywrócił odznakę w postaci medalu dla burmistrzów deńskiej Austrii, wprowadzoną w swoim czasie w r. 1908, a przedstawiającą podobiznę Franciszka Józefa. Odznaka ta ma być noszona przy różnych okazjach uroczystych. W kołach poinformowanych twierdzą, że wszystkie gminy dolnej Austrii, które dotychczas jeszcze nie udzieliły obywatelstwa honorowego Ottonowi Habsburgowi, niezwłocznie to uczynią.

Reorganizacja policji niemieckiej

Berlin, 3 lipca.

(Pat) — W wykonaniu dekretu kanclerza Hitlera o centralizacji policji Rzeszy pod jednolitym dowództwem szefa SS. Himlera, dokonano obecnie nowego podziału kompetencji w policji Rzeszy. Utworzono dwa wydziały, obejmujące: 1) umundurowaną policję porządkową, 2) nieumundurowaną policję bezpieczeństwa (polityczną i kryminalną). Szefem policji porządkowej mianowany został generał policji i starszy dowódca grupy SS. — Kurt Deluege, szefem policji bezpieczeństwa, dowódcą grupy SS. — Reinhard Heidrich.

2 dziewczynki zrosnięte przy szyi przyszły na świat w Ameryce

Nowy Jork, 3 lipca.

(Pat) — W Medford (St. Massachusetts) przyszły wczoraj na świat dwie dziewczynki, zrosnięte przy szyi. Jedna z nich zmarła w pięć godzin po urodzeniu, chirurg podjął się operacji dla uratowania życia drugiej.

Pod kołami motocyklu

Łódź, 3 lipca.

(gr) — Na ul. Lubelskiej, około domu nr. 40 dostał się pod motocykl Hilary Hędzlewski, zam. przy ul. Mazurskiej 19. Poszkodowany odniósł rany podudzia. Po nałożeniu mu opatrunków, przewieziono Hędzlewskiego do domu. Nieostrożnego motocyklistę pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

sacyjną wiadomość, że

NEGUS UDA SIĘ DO ABISYNIJI SAMOLOTEM

pilotowanym przez parę lotniczą Mollison, która już przyjął miała tę propozycję. Mollisonowie oczekują obecnie

instrukcyj w Londynie. Mollison potwierdził, że cesarz abisyński zwrócił się do niego w tej sprawie. Przewidziane jest, że Negus wylądowałby w Sudanie.

Bukareszt, 3 lipca.

(Pat) — Sprawa zniesienia sankcyj wobec Włoch jest omawiana z dużym zainteresowaniem w tutejszych kołach przemysłowych i ministerstwa przemysłu i handlu. Jest pewnym, że rząd rumuński uchwali zniesienie sankcyj w najbliższych dniach.

Montreal, 3 lipca.

(Pat) — Parlament Kanady obradował nad sprawą sankcyj włoskich. Ostateczna decyzja nie zapadła, prasa jednak opierając się na zdaniach najwybitniejszych kierowników polityki kanadyjskiej, jest przekonana, że Kanada wypowie się za zniesieniem sankcyj.

Likwidacja handlu niewolnikami w Abisynji

Aden, 3 lipca.

(Pat) — W Abisynji handel niewolnikami na Morzu Czerwonym narazie ustal zupełnie. Jeszcze rok temu, płacono za dziewczynkę do 15 lat ok. 30—50 funt. złotem, a za chłopca do 20 lat — 60—70 funtów. Natomiast do południowych wybrzeży Arabji dochodzą żaglowce (motorowe) z niewolnikami, jak dawniej z Henji brytyjskiej i Somalji włoskiej.

Stracenie pułkownika japońskiego

Tokio, 3 lipca.

(Pat) — Pułkownik Aizawa, skazany na śmierć za zabójstwo gen. Nagaty, szefa biura przysposobienia wojskowego, został wczoraj stracony.

Otruła się gazem świetlnym

Łódź, 3 lipca.

(gr) — W mieszkaniu B. Mąćka przy ul. Legionów 42, targnęła się nocy ubiegłej na życie 35-letnia służąca, Antonina Kornelik, trując się gazem świetlnym.

W chwili, gdy właściciel mieszkania wszedł do kuchni, poczuł odurzający zapach gazu i natychmiast podbiegł do łóżka dziewczyny, w którym Kornelikówna leżała zupełnie nieprzytomna. Kurki od maszyny gazowej były odkręcone. Wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Dyżurny lekarz, po zastosowaniu środków ratowniczych, pozostawił desperatkę na miejscu w stanie silnego osłabienia. Przyczyną zamachu samobójczego był zawód miłosny.

Przy pracy

Łódź, 3 lipca.

(gr) — Na budowlu przy ul. Chełmińskiej 34 uległ wypadkowi przy pracy 39-letni Ignacy Suwałak, zamieszkały przy ul. Poprzecznej 14.

Suwałak, wskutek własnej nieostrożności przygnięciony został belką tak nieszcześnie, iż odniósł złamanie kilku żeber i prawego ramienia. Poszkodowanego przewieziono w ciężkim stanie do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Groźny pożar na Chojnach

Dzięki akcji straży ogniowej udało się uratować część domu mieszkalnego

Łódź, 3 lipca.

(gr) — Dziś po północy, wybuchł groźny pożar przy ul. Rzgowskiej 164 na Chojnach. — Ponieważ od pierwszej chwili pożar przybrał katastrofalne rozmiary, wysłano na miejsce trzy oddziały straży pożarnej, które natychmiast przystąpiły do akcji. W chwili przybycia straży, stały w płomieniach: obora, stajnia i dom mieszkalny. Poza domem murowanym, na którym paliło się poddasze, spłonęła drewniana oficyna, w której mieściły się 4 mieszkania. Przedewszystkiem ewakuowano wszystkich mieszkańców domu, przy czym wyznaczono w pośpiechu ich ruchomy dobytek.

Około godziny 2-jej w nocy, z obory i stajni śladu już nie było. W oborze znalazły śmierć w płomieniach trzy krowy,

których nie zdołano już wyprowadzić. Spaliły się również narzędzia rolnicze, należące do właściciela posesji, Bolesława Kaźmierczaka.

Zywiłowi sprzyjała okoliczność, że na poddaszu domu mieszkalnego ułożone było siano z trzech wozów i ogień, natrafiwszy na łatwopalny materiał, przetrzącał się z błyskawiczną szybkością na sąsiednie zabudowania.

Po energicznej i niezwykle ofiarnej akcji ratunkowej, udało się część domu mieszkalnego uratować. Spaliły się do szczętu wszystkie zabudowania gospodarskie i ruchomości niektórych lokatorów. — Nad ranem dogaszano zgłiszczca.

Przyczyna wybuchu pożaru nie została narazie ustalona. Dziś rano zjechała na miejsce komisja śledcza.

Krwawe starcia w Hiszpanji

między faszystami a republikanami

Madryt, 3 lipca.

(Pat) — Wczoraj wieczorem z przejeżdżającego samochodu ostrzelwano taras przed kawiarnią, odwiedzaną licznie przez młodzież faszystowską. 2 osoby zostały zabite, a 6 jest ciężko rannych

Barcelona, 3 lipca.

(Pat) — Wczoraj wieczorem rzucono 2 bomby na samochód pułkownika pie-

choty Moracho, znanego ze swych republikańskich przekonań. Plk. Moracho wyszedł z wypadku bez szwanku.

Madryt, 3 lipca.

(Pat) — Według źródeł oficjalnych, 63 proc. głosujących w prowincji Galicja oświadczyło się za wprowadzeniem autonomji.

Przygotowania lotnicze Ameryki

w obawie przed ewentualnym atakiem Japonji

Waszyngton, 3 lipca.

Ministerstwo wojny przystąpiło do spiesznego fortyfikowania Alaski w obawie o możliwości ataku ze strony Japonji.

Krok ten podyktowany jest zeznaniem, złożonym przed komisją śledzącą kongresu przez wybitnego polityka, który stwierdził, iż w pobliżu wybrzeży Alaski krąży stale 250 zbudowanych ze

stali rybackich statków japońskich.

W związku z tem, ministerstwo wydało kilkunastu oficerom polecenie wyszukania na Alasce kilkunastu miejsc, odpowiednich na założenie wielkich lotnisk.

Lotniska te mają pomieścić wszystkie powietrzne siły armji amerykańskiej liczącej — jak wiadomo, tysiąc samolotów.

Okupacja opery w Paryżu

przez artystów i pracowników technicznych — zakończona

Paryż, 3 lipca.

(Pat) — Zgodnie z życzeniem ministra oświaty oraz celem ułatwienia mu uregulowania zatargu, artyści i personel techniczny „Opera Comique” postanowili opuścić gmach teatru, w którym przebywali od dwóch dni. Przed wyjściem z teatru, artyści odegrali na balkonie dla publiczności, zgromadzonej przed teatrem, kilka scen ze swego repertuaru.

Paryż, 3 lipca.

(Pat) — Zasadnicze wystąpienie premiera Bluma na zgromadzeniu Ligi Narodów w dalszym ciągu jest tematem obszernych komentarzy, jakkolwiek dzienniki lewicowe, a przedewszystkiem „Populaire”, przyjęły to przemówienie b. go-

raço, to jednakże z łamów prasy umiarkowanej, padły również słowa ostrej krytyki.

Wybitny publicysta d'Ormesson w „Figaro” w artykule p. t. „Stratosferyczna elokwencja” pisze, iż po przemówieniu swem Blum winien być natychmiast wybrany do akademji francuskiej. Przemówienie to jest bowiem szczytem elokwencji, ale niestety jest równocześnie szczytem pomyłek politycznych.

Korespondent genewski „Paris-Midi” uważa, że jako zasadniczy rezultat przemówienia Bluma możnaby uważać oficjalne potwierdzenie zarówno przez niego, jak i Edena, współpracy francusko-angielskiej.

Lilipuci wszystkich krajów łączcie się!

Najmniejsi ludzie świata domagają się ochrony czystości „rasy” budowy miniaturowych domków i traktowania na równi z dziećmi w teatrach i kinach

Kongres karłów w Budapeszcie

(z) W ostatnich dniach na ścianach i płotach w Budapeszcie rozlepiono plakaty, zawierające hasło: „Lilipuci wszystkich krajów — łączcie się”.

Mieszkańcy stolicy węgierskiej dowiedzieli się z tego, że karły postanowiły połączyć się dla ochrony swych interesów i postulatów.

Ruch ten narodził się na Węgrzech, jako w kraju, posiadającym największą ilość liliputów i karzełków. Na każdych 30,000 mieszkańców przypada na Węgrzech jeden karzełek. Ogółem Węgry liczą 261 liliputów, z których 50 jest stu-procentowymi karzełkami, ponieważ pochodzą od rodziców karłów. Na całym świecie liczba liliputów sięga 10,000. — Mają oni wszyscy wydelegować swych przedstawicieli na kongres, organizowany przez swych budapeszteńskich towarzyszy niedoli.

Budapeszteński korespondent „Paris Soir” na podstawie informacji, uzyskanych od kierownika ruchu, Jules Gonta, zamieszcza na łamach swego piśma dane o celach kongresu. Jules Gont, który uważa się za „króla” lilipucie-

go rodu i cieszy się wśród swych braci niezachwianym autorytetem, liczy 75 ctm. wzrostu, posiada jednak głos, który regoby się nie powstydział olbrzym. — Prócz tego posiada fortunę, bynajmniej nie odpowiadającą jego miniaturowym rozmiarom. Posiada bowiem w najelegantszej dzielnicy Budapesztu wielką kamienicę dochodową.

Jules Gont jest stu-procentowym liliputem ponieważ rodzice jego a nawet dziadkowie byli liliputami. „Król” wyraża swe oburzenie z powodu lekceważenia najważniejszych interesów jego rodu przez pozostałą ludzkość.

— Przecież lilipuci odgrywają w dziedzinie sztuki niepoślednią rolę — twierdzi z dumą.

Na kongresie, na który Jules Gont rozesłał aż 56,000 zaproszeń i który w ten sposób wróży Budapesztowi szereg „tlustych dni” — karły z całego świata przedstawiają swe rezolucje.

Pierwszym żądaniem, z którym wystąpią lilipuci do odpowiednich instancji całego świata, będzie projekt ustawy o zakazie małżeństw między karłami a

„dorosłymi” ludźmi, ponieważ małżeństwa takie „psują czystość lilipuciej rasy”. Równocześnie też należy zastosować jak najostre sankcje przeciwko rodzicom, którzy męczącymi sposobami i metodami hamują normalny wzrost swych dzieci po to, ażeby eksploatować je następnie jako atrakcje cyrkowe.

Na kongresie wystawione też będą żądania natury ekonomicznej. Między innymi lilipuci żądają ustanowienia dla nich na kolejach, w tramwajach, teatrach i kinach połowy normalnej opłaty, wychodząc z założenia, że oni, podobnie jak dzieci, zajmują zaledwie połowę miejsca dorosłego człowieka.

Wreszcie najważniejszym postulatem liliputów na kongresie będzie żądanie zbudowania specjalnych domów dla nich. Normalne mieszkania przytłaczają liliputów swą wysokością i tracą oni w nich „swą indywidualność”. Karły żądają, ażeby wysokość pokoiów w ich mieszkaniach nie przywyszała 2 mtr. 40 cm.

WOLNA TRYBUNA

PAN EDMUND SZ. W POZNANIU. Uzyskanie pożyczki na rozszerzenie dobrze prosperującego przedsiębiorstwa nie jest sprawą trudną, ale zwrócić się Pan w nieodpowiednim kierunku. Trzeba było bowiem w tej sprawie podać ogłoszenie do pism, albo też za pośrednictwem stowarzyszenia kupców, do którego Pan zapewne należy, starać się o uzyskanie pożyczki bankowej pod pewnymi zabezpieczeniami, względnie z kasy kupieckiej, o ile taka w Poznaniu istnieje.

PAN TADEUSZ W. W KRAKOWIE: W liście z prośbą o przestanie korespondencji nie napisał Pan pod jaką szyfrą listy zostały nadesłane. Szyfra musi być zawsze podana, albowiem korespondencja jest w ten sposób zaadresowana. Poza tem, prawdopodobnie przez przecięcie, załączył Pan znaczek pocztowy wartości 5 gr. Wiadomo Panu zapewne, że opłata pocztowa za przesłanie listu zamiejscowego wynosi 25 gr. Proszę zatem o przysłanie listu z zaznaczeniem szyfry, nazwiska i adresu, na jaki należy przesłać korespondencję oraz dodatkowo znaczka pocztowego wartości 20 gr. Na kopercie zechce Pan napisać „w sprawie listu”, ażeby w ten sposób przyspieszyć wysyłkę korespondencji.

ELLA G. I LODZIA U. W GDYNI. Drogie moje, listy Wasze otrzymałam i uczyniły na mnie bardzo miłe wrażenie. Oczywiście, Elu, jeżeli czuje Pani powołanie do teatru, powinna się Pani starać kształcić w tym właśnie kierunku. W każdym razie ma Pani przed sobą długą drogę. Najpierw bowiem trzeba ukończyć średni zakład naukowy, uzyskać świadectwo maturalne, a następnie dopiero można wyjechać do Warszawy do szkoły dramatycznej i tam przygotowywać się do zawodu aktorskiego. Naturalnie, że wiem, gdzie jest „Morskie Oko” w Gdyni i cieszę się z sukcesu i powodzenia. Ponieważ pyta Pani w liście i o to, jakie potrzebne jest przygotowanie do kariery artystycznej, chcę dodać, że powinna Pani, korzystając z wolnego czasu, uczęszczać na lekcje plastyki i rytmiki, ażeby nabyć w ten sposób umiejętności ładnego poruszania się, chodzenia i przyswoić sobie harmonję ruchów, co na scenie ma olbrzymie znaczenie. Dalej jeszcze, nie zaszkodziłoby kształcić się trochę w śpiewie, ażeby w ten sposób wyrobić głos i zyskać tem samem większą skalę możliwości. O ile przebywa w Gdyni ktoś z aktorów o głośniejszem nazwisku, może się Pani jeszcze uczyć dykcji. Takie przygotowania ułatwią Pani znakomicie późniejsze przygotowywanie się do kariery artystycznej. Później dopiero oczywiście szkoła dramatyczna, bez której ukończenia i złożenia egzaminu do Związku Artystów Scen Polskich w Warszawie nie uzyska Pani prawa występowania na scenach polskich.

Panna Lodzia zaś, z zajęciem do literatury, powinna wiele czytać dzieł czołowych autorów polskich i perły literatury obcej w doskonałym jednak tłumaczeniu. Poza tem może Pani próbować własnych sił, pisać drobne nowelki, przelewając na papier własne myśli, spostrzeżenia, obserwacje, fantazje, cokolwiek zresztą, pilnie kontrolując, czy to, co Pani przeleżała na papier, odpowiada temu, co Pani czuje, czy rytm opowiadania jest żywy, tok zajmujący, styl zwiezły i jasny, sposób pisania obrazowy, język ładny i potoczny. Szkoła dziennikarska znajduje się w Warszawie i oczywiście konieczna jest matura.

A. S. K. W. W MYSŁOWICACH. Pani urodzony instynkt samozachowawczy, bo nie potrafił tego inaczej nazwać, wskazał Jej właściwą drogę. Poprostu w małżeństwie szczęśliwym, a do takich niemal zaliczyć należy i Pani małżeństwo; na pewne sprawy trzeba patrzeć przez palce. Niektóre żony nie wiedzą nic o tego rodzaju przygodach ich mężów, inne wiedzą i z tego powodu jest piękło w domu. Pani — lekceważy te rzeczy i może najsluszniej, czuwając jednak, ażeby nie skończyły się one poważnie. Myślę jeszcze, że trochę jest Pani przewrażliwiona, że może zdarzyły się mężowi drobne przygody, ale nie były one tak częste jak się to Jej wydaje. Co się tyczy owej pani, byłej pracownicy, to jeżeli uwagi skierowane pod adresem męża nie dadzą rezultatów, a Pani posiada niezbita pewność, że oni się widują, może Pani porozmawiać z tą panią i zagrozić jej nawet, że o ile nie zmieni swego postępowania — Pani powie o wszystkim jej mężowi. Oczywiście powinna się Pani jedynie ograniczyć do groźby w tym względzie, gdyż skarga złożona przed Jej mężem doprowadziłaby do nieobliczalnych następstw, które w konsekwencji mogłyby się ujawnić odbić na harmonji Pani małżeństwa. Z tą panią należy porozmawiać spokojnie i poważnie, unikając gorszących scen i awantur.

„Gwiazdy” pod opiekuńczymi skrzydłami matek

Matka Joan Crawford stale asystuje swej córce podczas pracy w atelier filmowem. — Nierozłączna towarzyszka „słowika z Hollywood”. — „Teatralna mamusia” Madge Evans

(z) Jeden z dzienników paryskich zamieszcza interesujące szczegóły o „mamusiaczce z Hollywood”.

I tak matka Joan Crawford chętnie przygląda się pracy swej córki podczas nakręcania filmu. W studium siedzi z boku, nie zabierając nigdy głosu. — Tak samo cicho opuszcza atelier, gdy tylko nakręcanie scen, w których występuje Jean, jest ukończone.

Przeciwnieństwem jest matka Joan Harlow, która nigdy nie wkracza na terytorjum wytwórni filmowych, natomiast rządzi w domu królowej ekranu, układając dla niej porządek dnia.

Matka Jeanette Macdonald jest towarzyszką swej córki, z którą bywa w restauracjach i magazynach. W atelier filmowem jest rzadkim gościem. Przybywa jedynie w czasie nakręcania specjalnie pod względem wokalnym trudnych scen, i to tylko wówczas, jeśli otrzyma zaproszenie „słowika Hollywoodu”.

Jako przykład idealnych stosunków syna i matki służyć może przyjaźń Nelsona Eddie, który nie przedstawia swej matki inaczej jak słowami: „To jest mój najlepszy przyjaciel”. „Przyjaciel” ten woli nie mieszać się do kariery filmowej Nelsona i ogranicza się do ukazywania się na premierach filmów, w których występuje.

Eleonora Powell, bohaterka popularnego filmu „Melodie Broadwayu” mieszka razem z matką, której zowdziejca całą swą karierę. Lecz i ta matka, która za cenę wielkich wysiłków i ofiar dała swej córce wykształcenie sceniczne, — woli nie mieszać się obecnie do interesów Eleonory.

Typową „teatralną mamusią” jest matka Madge Evans, która w swoim czasie również była artystką i wychowywała swą córkę od najmłodszych lat w atmosferze teatru i kulis.

Przy tej okazji tenże dziennik francuski przypomina, że nie wszystkie znakomitości ekranu poświęcają się całkowicie swemu zawodowi. Liczni z nich posiadają zamiłowania, niejednokrotnie nie mające nic wspólnego ze światem filmu.

I tak Wallace Beery poświęca każdą wolną chwilę lotnictwu. Jest on niezłym pilotem-amatorem, posiadającym rangę porucznika lotnictwa w stanie rezerwy.

Robert Montgomery zajmuje się bardzo dużo sprawami społecznymi i przez pewien czas był nawet prezesem zwią-

ku zawodowego braci aktorskiej. Pracuje on równocześnie z zamiłowaniem na roli i gdy tylko ma trochę wolnego czasu, jedzie do swej posiadłości, gdzie zamienia się w rolnika.

Lionel Barrymore jest członkiem a-

merykańskiego związku grafików.

Reżyser Van-Dyke wchodzi w skład licznych amerykańskich towarzystw geograficznych, do których — jak mówi — czuje pociąg wprost chorobliwy.

Król jugosłowiański zdał egzamin

Celujące postępy 13-letniego monarchy

(z) — Z Białogrodu donoszą, że 13-letni król jugosłowiański, Piotr, zdał celując swe wiosenne egzaminy i uzyskał z wszystkich przedmiotów świetny wynik. Król zdawał z matematyki, fizyki, łaciny i języków obcych w zakresie trzech klas szkoły średniej.

Młociany król uczy się w domu u specjalnego nauczyciela, lecz egzaminy zdawał publicznie, razem z innymi uczniami.

Rezultaty egzaminów zostały uroczysto ogłoszone w obecności królowej

wdowy Marji, księcia-regenta Pawła i jego współregentów dr. Stankowicza i dr. Petrovicza. Podkreślono przytem, że w czasie egzaminów między królem i pozostałymi uczniami nie robiono żadnych różnic i że doskonały wynik egzaminów przypisać należy osobistym jego zasługom, a nie prerogatywom, wypływającym z jego wysokiej godności.

Stosownie od panujących zwyczajów, król Piotr otrzymał w nagrodę szereg książek od zarządu szkoły.

Transatlantycki wyścig 30 żaglowców

Sensacyjna impreza sportowa na oceanie

(z) Zaledwie przed 70-iu laty żaden człowiek na świecie nie chciał uwierzyć, że można przebyć Atlantyk na łodzi żaglowej.

Kiedy w 1866 r. Tomasz Appleton i kapitan Clark przedsięwzięli pierwszą taką próbę na żaglowcu „Alicja”, wszyscy uważali ich za szaleńców.

Od tej pory wiele już razy przepłynęto Atlantyk na łodziach żaglowych.

W dn. 1 lipca 30 żaglowców podejmuje wyścig, jakiego jeszcze nie było. Załoga tych żaglowców składa się z przedstawicieli wszystkich krajów. Trasa prowadzi z Nowego Jorku do Southampton. Amerykanie i Niemcy skon-

struowali dla tych zawodów specjalne łodzie.

Mimo, że osiągnięto już w ciągu ostatnich lat 70-iu dość poważne wyniki w sporcie żaglowym, przepłynięcie oceanu na takiej żaglowce stanowi bardzo poważne niebezpieczeństwo. Długość łodzi, biorących udział w zawodach, wynosi 17 — 18 mtr. Jak na ocean jest to zaledwie skorupka od orzecha, która może przewrócić lada podmuch wiatru.

Zawody te, w których biorą udział przedstawiciele 30-u państw, wzbudziły w kołach sportowych całego świata zrozumiałe zainteresowanie.

Straszna zemsta pechowego wynalazcy

B. współpracownik Edisona zginął z rąk szaleńca

(z) Z Nowego Jorku donoszą, że przed paru dniami zabity został wśród zagadkowych okoliczności znany wynalazca dr. Macfaran Moore, były współpracownik Edisona.

Nazajutrz po tem zabójstwie zastrzełił się w stanie New Jersey jakiś osobnik, który okazał się również wynalazcą, lecz wynalazcą pechowym. Wskutek prześladowających go niepowodzeń, czło-

wiek ten postradał zmysły i cierpiał na manję prześladowczą, przejawiając dziką nienawiść do każdego wynalazcy, który miał więcej szczęścia od niego.

Jak stwierdzono, zastrzelił on Moore, przechadzającego się po ogrodzie swego domu. Moore odmówił pechowemu wynalazcy swej współpracy w jednym z jego wynalazków.

Umowa z metalowcami została podpisana

Lódź, 3 lipca.

(k) — Wczoraj odbyła się w okręgowej inspekcji pracy konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle metalowym w Łodzi.

Po kilkugodzinnych pertraktacjach porozumienie zostało osiągnięte. Podpisano umowę zbiorową na czas nieograniczony z prawem wypowiedzenia na 4 tygodnie naprzód. Nowa umowa przewiduje dla czeladników płace od 70 do 85 gr. za godzinę, dla pomocy fachowej po 63 gr., dla robotników 55, dla uczniów od 17 do 29 gr. na godzinę. Płace wyższe, stosowane obecnie, będą utrzymane.

Udrek łódzkiego milionera

P. Kozłowski uciekł przed licznymi „interesantami“, którzy prosili go o wsparcie. — Miljoner kupił piękny dom przy ul. Kopernika, w którym mieszka, jako sublokator

Lódź, 3 lipca.

(k) — Fortuna nie zawsze przynosi szczęście. Często staje się ona przyczyną rozmaitych utrapień i zmartwień. — Doświadczył tego na sobie p. Zygmunt Kozłowski, pracownik kolejowy w Łodzi, który wygrał przed kilku tygodniami pół miliona złotych na pożyczce inwestycyjnej.

Zdawałoby się, że od tej chwili skoń-

czą się kłopoty skromnego urzędnika, który przez całe życie nie zarabiał więcej, niż po sto kilkadziesiąt złotych miesięcznie i stale tkwił w długach. Stało się jednak inaczej.

Świeżo upieczony milioner łódzki, aby ochłoniąć z wrażenia, jakie na nim wywarła wiadomość o olbrzymiej wygranej, wziął dwutygodniowy urlop. I tutaj rozpoczęło się pasmo udrek milionera. Mógł

wyjechać zagranicę, mógł bawić się w najdroższych pensjonatach, mógł kupić sobie jacht i jachtem jechać po błękitnym morzu — ale zrezygnował z tych przyjemności, bo... bał się, że go okradną

I dlatego skromniutko, pocięto wyjechał na wieś pod Łodzią. Wydał kilkadziesiąt złotych i wrócił do miasta. — Chciał nadal pracować, bo czas mu się dłużył. Zresztą człowiekowi, który pracował przez długich kilkanaście lat, trudno tak odrazu zerwać z dotychczasowym trybem życia...

Ale gdy p. Kozłowski wziął do ręki ołówki i obliczył, że same procenty z wygranej przyniosą mu około 2.000 złotych miesięcznie, odeszła go chęć pracy za „marne“ sto kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Przyszedł do kierownika ekspedycji towarowej na stacji Łódź—Kaliska i poprosił o zwolnienie z pracy. Z pieniędzy, jakie należały mu się tytułem urlopu — zrezygnował i po tygodniu, opróżnione po nim miejsce zajął nowy pracownik.

P. Zygmunt Kozłowski mieszkał od szeregu lat na poddaszu domu przy ulicy Gdańskiej 77a. Zajmował mały pokój, tak mały, że strudem mogły się w nim mieścić szafa, tapczan i kilka krzesełek, całkowite urządzenie jego „mieszkania“. A mimo to, do tego małego pokoiku na poddaszu domu przy ul. Gdańskiej 77a rozpoczęła się prawdziwa „pielgrzymka naródów“.

Więc najpierw przyszli krewni: kuzyn z Opoczna, który przybył specjalnie aby pogratulować szczęścia krewniakowi i przy okazji poprosić o pożyczkę, dalej bratanek, dwóch pociotków, stryjanka, stryj i t. d. Każdy miał tę samą prośbę — prosił o pożyczkę.

Po krewnych, zaczęli przychodzić przedstawiciele rozmaitych instytucji społecznych, kulturalnych, oświatowych, dobroczynnych i t. p. Przyszło także wielu interesantów, którzy chcieli zrobić z p. Kozłowskim rozmaite interesy, do których trzeba było tylko włożyć trochę gotówki...

Miljoner nie wytrzymał. Uciekł prosto któregoś dnia z mieszkania, zostawiając w niem około tuzin klientów i wszelkie ruchomości. Więcej na Gdańską już nie wrócił.

Po kilku dniach, kupił sobie dom przy ul. Kopernika 63 — piękną czynszową kamienicę.

Ale ludzie wszystko wiedzą. Ktoś przechodził ulicą Kopernika, spojrzął na tabliczkę przed domem i wyczytał nazwisko p. Kozłowskiego. Wędrowka interesantów rozpoczęła się nanowo z tą tylko różnicą, że na inny adres.

Zrozpaczony milioner zrezygnował z mieszkania w swym własnym domu i zamieszkał kątem w swej posesji u jednego z lokatorów. Chciał się skryć przed intruzami, ale — nie mógł. I tam wytrąpiono go...

Obecnie milionera niema w Łodzi. — Uciekł z własnego domu, uciekł z miasta i zaszył się gdzieś na głuchej wsi pod Łodzią. Czy i tam go odnajdą ludzie?...

Porwany agent znaleziony w szpitalu

Tajemnicze listy „porywaczy ludzi“ okazały się wymysłem poszukiwanego Zippla,

który poruszył swoją osobą policję kryminalną całej Polski

Lódź, 3 lipca.

(gr) — Przed kilku tygodniami donosiliśmy o tajemniczym zaginięciu zginęznanina, 30-letniego Brunona - Ferdynanda Zippla, agenta firmy „Erdal“ w Łodzi. Zippel zatrudniony był u swego krewnego, Hugona Prossa, przy ul. Kilińskiego 110, przedstawiciela krakowskiej firmy „Erdal“.

W pierwszej połowie czerwca r. b. Zippel udał się ze Zgierza rzekomo do Łodzi, gdyż tego dnia miał przeprowadzić szereg transakcji w swoim rewirze na ul. Nowomiejskiej.

Rano, jak codzień wyszedł Zippel z domu przy ul. Piłsudskiego 37, wsiadł do tramwaju podmiejskiego i od tej chwili nikt go więcej z krewnych i znajomych nie widział.

Początkowo przypuszczano, że Zippel padł ofiarą wypadku, gdyż ewentualność ucieczki spowodowała defraudację od pierwszej chwili była wykłuczona. Zippel, pomijając jego wrodzoną uczciwość, nigdy nie inkasował pieniędzy u klientów, gdyż te czynności wykonywał specjalnie do tego celu przeznaczony urzędnik. Zippel przyjmował jedynie zamówienia na pasty do obuwia i proszki do czyszczenia metali.

Po kilku dniach, kiedy wszelkie poszukiwania rodziny nie dały pozytywnego rezultatu, powiadomiono o tajemniczym zniknięciu młodego mężczyzny policję śledczą, która natychmiast zajęła się tym niezwykle wypadkiem. Stwierdzono zostało bowiem ponad wszelką wątpliwość, że Zippel nie przebywa w żadnym domu zdrowia, nie został aresztowany i wreszcie nie wydarzył mu się żaden wypadek, w którym musiałoby zażądać interwencji pogotowia ratunkowego. Dorosły człowiek przepadł bez wieści.

Nagle dokonano strasznego odkrycia: podczas rewizji w mieszkaniu Zippla znaleziono

DWA NIEZWYKLE TAJEMNICZE LISTY.

Jeden z nich pisany był przez jakiegoś anonimowego autora o treści zupełnie niezrozumiałej. Tajemniczy nadawca żądał od Zippla, by stawiał się na oznaczonym miejscu i o niczem nie wspominał.

Dziś w kinach:

ADRIA: — „Ulani, Ulani...“
AMOP: — „Biały upiór“.
CASINO: — „Promenada miłości“.
CAPITOL: — „Dla Ciebie tańczę“.
CORSO: — 1. „Oskarżam cię matko“, 2. „Czar na perła“.
EUROPA: — „Brygala śmiałych“.
GRAND - KINO: — „Skandale milionerów“.
JAE: — „Czarowna noc“ i atrakcje.
METRO: — „Ulani, Ulani...“
MIRAZ: — „Oczy czarne“.
PALACE: — „Jei wysokość pracza“.
PRZEDWIOŚNIE: — „Dziś wieczór u mnie“.
RAKIETA: — „Miłość w masce“.
RIALTO: — „Turandot“.
SZUKA: — „Casino de Paris“.
CYRK STANIEWSKICH, ul. ks. Bandurskiego 8 codziennie o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz. wspólny program, wykonywany wyłącznie przez liliptów. Miasteczko otwarte od godz. 2 popoł.

nał komukolwiek o piśmie. Drugi list, pisany przez Zippla, wyjaśniał, że ZOSTAŁ ON PORWANY PRZEZ JAKĄS NIEZNANĄ BANDE I W CZULYCH SŁOWACH NAZAWSZE ŻEGNAŁ SIĘ Z RODZINĄ.

Władze śledcze stanęły wobec nieotwanej dotąd w Łodzi zagadki. Zippel był bowiem

PIERWSZA OFIARA PORWANIA, a istniejący meksykański sposób uprowadzenia człowieka spowodował dużą konsternację u władz śledczych.

Wdrożono energiczne dochodzenie. Oczywiście wszelkie posunięcia władz bezpieczeństwa trzymane były w ścisłej tajemnicy i dlatego też nie mogliśmy wcześniej do tej sprawy powrócić. Przez szukano przedewszystkiem okolicę Łodzi. Rozesłano listy gończe, zaopatrzone w fotografie zaginionego i wreszcie

powiadomiono o pierwszym tego rodzaju wypadku centralę służby śledczej w Warszawie.

Obecnie dopiero „uprowadzenie“ Zippla zostało całkowicie wyjaśnione. Znaleziono go przed kilku dniami w jednym ze szpitali miejskich, gdzie przebywał od pewnego czasu chory na dezynfercję. Zippel ukrywał się przez cały czas w Smardzewie pod Łodzią.

Całkowicie zakonspirowany zamieszkał u chłopca i wreszcie, gdy poważnie zaniemógł zmuszony był przyjechać do Łodzi, by odbyć kurację w szpitalu.

Zippel, jak się obecnie okazało, wskutek nieporozumień rodzinnych pragnął nastraszyć najbliższych i swoją osobą przyczynił się do postawienia na nogi całej policji śledczej w Łodzi i okolicy.

Stan Zippla nie budzi żadnych obaw. Za kilka dni powróci on do domu.

Strajk na dojazdówkach narazie zażegnany

Konferencja odroczone do 8 lipca

Lódź, 3 lipca.

(k) — Strajk pracowników tramwajów dojazdowych został chwilowo zażegnany.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w okręgowej inspekcji pracy odbyła się konferencja z przedstawicielami pracowników i dyrekcji tramwajów dojazdowych. Konferencja tej przewodniczył inspektor Kakowski.

Pracownicy przedstawili swoje żądania, które zostały do pewnego stopnia zredukowane. W żądaniach swych pracownicy dojazdówek domagają się: podwyższenia płac dla pracowników wydziału mechanicznego i drogowego o 10 proc. przyznania premij za wysługę lat, przyznania gratyfikacji rocznej w postaci miesięcznej pensji oraz wprowadzenia

dłuższych urlopów — do 5 lat pracy, pracownicy otrzymują 2 tygodnie, zaś po 10 latach — 3 tygodnie urlopu.

Przedstawiciel dyrekcji tramwajów dojazdowych oświadczył, że nie posiada pełnomocnictw dla załatwienia tych postulatów. W sprawie tej musi porozumieć się z zarządem tramwajów dojazdowych.

Wobec tego inspektor pracy odroczył konferencję do dnia 8 lipca r. b., w dniu tym zakomunikowana będzie odpowiedź dyrekcji dojazdówek na postulaty pracowników. Od odpowiedzi tej pracownicy uzależniają dalszą akcję.

Jak się dowiadujemy, termin konferencji z pracownikami tramwajów miejskich nie został jeszcze ustalony.

Spisy wyborców do rady miejskiej

sporządzane będą w przyszłym tygodniu

Lódź, 3 lipca.

(k) Przygotowania do wyborów do rady miejskiej w Łodzi postępują naprzód. Ustalony już został kalendarzyk wyborczy, ustanawiający terminy poszczególnych czynności, jak: wyłożenie spisów wyborców, wnoszenie reklamacji o skreśleniu z listy wyborców oraz o pominięciu w liście wyborców, zgłaszanie list na kandydatów na radnych i t. d.

Obecnie wypisywane są nominacje na przewodniczących i zastępców oraz

członków i zastępców obwodowych komisji wyborczych. Nominacji takich wysłanych będzie 2030.

Jutro — t. j. w sobotę, w poniedziałek, dnia 6 b. m. i wtorek, 7 b. m., wszystkim właścicielom domów rozesłane będą odpowiednie druki, celem sporządzenia spisu wyborców do rady miejskiej. Spisy te będą odbierane przez biura meldunkowe w ciągu całego przyszłego tygodnia. Będą one stanowiły materiał do sporządzenia list wyborczych do Rady Miejskiej.

BEZPŁATNY KUPON „EXPRESSU“

do Cyrku Staniewskich

(UL. BANDURSKIEGO)

Okaziciel niniejszego kuponu otrzymuje w kasie Cyrku przy kupnie jednego biletu drugi za darmo.

Ważny na piątek, dnia 3-go lipca na przedstawienie popołudniowe i wieczorowe.

Powszechny strajk włóknarzy w okręgu bielsko-bialskim

Bielsko, 3 lipca.

(k) — Donosiliśmy o ostrym zatargu, jaki wybuchł w bielsko-bialskim okręgu przemysłu włókienniczego.

Wczoraj odbyła się decydująca konferencja, celem zlikwidowania zatargu, nie dała ona jednak rezultatu wobec czego proklamowany został powszechny strajk włóknarzy, który rozpoczął się jeszcze wczoraj.

Celem zlikwidowania zatargu ma się odbyć dzisiaj konferencja.

Podrzutek

(gr) — W lokalu wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 znaleziono wczoraj o 2-ej po poł. chłopca czteroletniego, pozostawionego przez wyrodną matkę. Podrzutek przesłany został do Miejskiego domu wychowawczego.

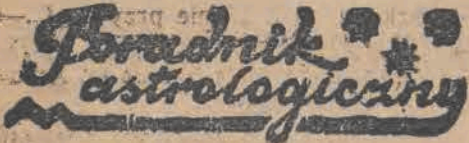
Hallo! Tu radjo!..

PIĄTEK, 3 lipca 1936 r.

- 12.03—12.55 „Soprany koloraturowe” — płyty.
- 12.55—13.05 Piosenki w wykonaniu Eugenjusza Bodo — płyty. 13.05—13.15 Dziennik podniewy. 13.15—15.27 Przerwa.
- 15.27—15.30 Łódzkie wiadomości giełdowe.
- 15.30—15.45 Wiadomości gospodarcze.
- 15.45—16.00. Rozmowa z chorymi ks. Kapelana Michała Rękasa ze Lwowa.
- 16.00—16.45. Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego.
- 16.45—17.00. „Początki polskiej Organizacji Wojskowej” (P.O.W.) 1914 r. — odczyt wygłosi Wacław Jędrzejewicz.
- 17.00—18.00 Popularne melodie Piotra Czajkowskiego w wykonaniu Orkiestry Kameralnej — pod dyr. Adama Hermana.
- 18.00—18.10. Muzyka — płyty.
- 18.10—18.15. O wszystkim potroszku.
- 18.15—18.30. Fragment z farsy muzycznej „Szalona Lola”.
- 18.30—18.45. Koncert reklamowy.
- 18.45—18.50. „Wielki konkurs letni P. R.”
- 18.50—19.00. Biuro studiów rozmawia ze słuchaczami Polskiego Radja.
- 19.00—19.20. „Xenia Grey i Marjan Demar w swoim repertuarze”.
- 19.20—19.50. Recital fortepianowy Loli Strażberżanki.
- 19.50—20.30. „Kalejdoskop” — audycja popularno - ludowa według Marja Konopnickiej z muzyką Piotra Maszyńskiego w opracowaniu Zofii Frankowskiej i reżyserji Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa).
- 20.30—20.45. „Most” — opowiadanie z wojny bolszewickiej, Drogomora.
- 20.45—20.55. Dziennik wieczorny.
- 20.55—21.00. Pogadanka aktualna.
- 21.00—22.00. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra dyr. Grzegorza Fitelberga i Maryla Jonasówna.
- 22.00 — 22.10 Wiadomości sportowe ogólne.
- 22.10 — 22.15 Wiadomości sportowe lokalne.
- 22.15—22.55. Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Feliksa Ptaszyńskiego. Transmisja z Kawiarni Ziemiańskiej.
- 22.55—23.00. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego oraz komunikat meteorologiczny.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- 17.00 BUDAPESZT. Muzyka salonowa.
- 18.00 BUDAPESZT. Recital śpiewaczy.
- 19.00 LENINGRAD. Koncert symfoniczny.
- 19.00 MOSKWA (Kom.). Koncert kameralny.
- 19.00 BUDAPESZT. Recital skrzypcowy.
- 19.30 WIEDEN. Koncert wieczorny.
- 20.00 MOSKWA (Kom.). „Śnieżka” — opera Rimskij-Korsakowa.



3 LIPIEC 1936 ROK.

Godziny ranne zapowiadają się nieszczerłnie. Do godz. 10-ej we wszystkich sprawach należy działać ostrożnie i unikać osób, do których nie mamy zaufania. Koło godz. 11-ej narażeni jesteśmy na nieporozumienia z osobami starszemi i niepowodzenie w miłości. Między godziną 12-tą a godz. 14-tą panuje lepszy nastrój. Jest to odpowiednia pora do załatwiania interesów wexslowych oraz do kupna i sprzedaży przedmiotów metalowych i skórzaných. Okres następny sprzyja ubieganiu się i obejmowaniu posad, mających związek z morzem i teatrem. O godzinie 17-ej działają pomyślne wpływy dla wojska i gospodyń domu. Podczas następnych godzin panuje znowu gorszy nastrój, oczekują nas przykrości i szkzyany ze strony osób płci odmiennej i straty materialne. Wieczór sprzyja podróżom, sportom, studentom i przyniesie zainteresowanie artystyczne. Godziny wieczorne nadają się także do załatwiania korespondencji. Dziecko dziś urodzone — zrównoważone, sympatyczne, posiada talent organizacyjny, nie posiada pociągu do małżeństwa, brak energii

Nieodwołalnie ostatni dzień pobytu Cyrku Staniewskich w Pabjanicach

Bezpłatne kupony dla naszych Czytelników!

Święty program Cyrku Staniewskich (główny oddział) w Pabjanicach cieszy się niebyswałym powodzeniem.

By uprzyścić wszystkim zobaczenie tego rewelacyjnego programu, zamieszczamy bezpłatny kupon ważny na ostatni dzień pobytu Cyrku w Pabjanicach.

Dziś w piątek odbędą się 2 przedstawienia o g. 4.30 popoł. i 8.30 wiecz.

KUPON

do Cyrku Staniewskich
W PABJANICACH
(ul. Zamkowa)

Okaziciel niniejszego kuponu może wprowadzić jedną osobę zupełnie bezpłatnie.

Ważny na piątek, 3-go lipca, o godz. 8.30 wiecz.

WYCIĄC I PRZEDŁOŻYC W KASIE CYRKU.

Samorządu w Ubezpieczalni Społecznej

domagają się delegacji robotniczy w Łodzi

Łódź, 3 lipca.

(k) — W lokalu związku zawodowego „Praca” przy Wodnym Rynku 13, odbyło się w dniu wczorajszym ogólne zebranie delegatów robotniczych, na którym po ożywionej dyskusji, przyjęta została rezolucja w sprawie Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

W rezolucji tej delegacji robotniczy stwierdzają, że ustawa scaleniowa, która weszła w życie z dniem 1 stycznia 1934

roku, wprowadziła znaczne ograniczenia w lecznictwie, dopłaty za wizyty lekarskie, dopłaty za otrzymywane w aptekach ubezpieczalni leki oraz zmniejszyła świadczenia w naturze.

Zapowiadana druga część ustawy scaleniowej, która miała wejść w życie po upływie pół roku, do chwili obecnej nie została wprowadzona w życie, wskutek czego ubezpieczonym dzieje się wielka krzywda.

Wobec tego, że taka instytucja jak

Ubezpieczalnia Społeczna, opłacana tak drogo przez powiększenie składek oraz różnych dopłat dodatkowych nie może być deficytowa, a stałe ograniczenia w lecznictwie i pogarszanie stanu lecznictwa tłumaczone jest względami oszczędnościowymi — zebranie delegatów robotniczych uchwaliło domagać się od władz wprowadzenia samorządu w Ubezpieczalni Społecznej, celem kontroli nad groszem publicznym.

Dramatyczne sceny w fabryce falsyfikatów

Jeden z osaczonych członków szajki usiłował wyskoczyć z okna na bruk. — Likwidacja bandy falszerzy monet na Pomorzu

Grudziądz, 2 lipca.

(cd) Na terenie Pomorza od dłuższego czasu grasowała szajka falszerzy monet 5-cio złotych. Jej działalność ujawniała się wielokrotnie w Chełmży, Wąbrzeźnie, Toruniu i innych miastach Pomorza.

Na terenie Grudziądza działalność szajki ograniczała się do fabryki.

Dopiero w ostatnim czasie zaczęto zalewać falsyfikatami również rynek grudziądzki. Obserwacje doprowadziły do wykrycia „fabryki” i ujęcia głównych

przywódców szajki. Podczas aresztowania złoczyńców w mieszkaniu przy ulicy Droga Dąbrowa rozegrały się dramatyczne sceny.

Juljan Buschke, na widok policji zamierzał wyskoczyć oknem z pierwszego piętra. Zamiarowi temu przeszkodził policjant, który w ostatniej chwili zdołał go zatrzymać. Buschke miał zawiniątko pod pachą, które mu odebrano. W zawiniątku znajdowało się 300-falsyfikatów 5-cio złotych.

Rewizja dała rewelacyjne wyniki. Falsyfikaty znajdowały się w ziemi w kwietnikach i doniczkach w oknie.

Aresztowano Juliana Buschke. Poza tem aresztowano Edwarda Przybylskiego z Poznania i Stefanję Zuzińska, zam. w barakach dla bezdomnych w Grudziądzu.

Wszystkich ich osadzono w więzieniu karno-sledczem.

Ulica Piękna jest nadal zamknięta

Skargi mieszkańców muszą być wysłuchane

Łódź 3 lipca.

(k) Do redakcji „Expressu” zgłosiła się wczoraj ponownie delegacja mieszkańców ulicy Pięknej, która — jak wiadomo — została przed kilku tygodniami zamknięta przez właściciela domu przy ul. Wólczańskiej 259, Szulca.

Delegacja skarżyła się, że mimo przyrzeczeń, iż wjazd z ul. Wólczańskiej na Piękną będzie przywrócony — ul. Piękna w dalszym ciągu jest odgradzona od miasta, co powoduje znaczne utrudnienia w ruchu kołowym i pieszym.

Wozy, które chcą wjechać z Wólczańskiej na Piękną, muszą nakładać wiele drogą, gdyż parkan ustawiony przez

Szulca na ul. Wólczańskiej nie został do tąd usunięty.

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym w sali posiedzeń zarządu miejskiego odbędzie się posiedzenie komisji dla zakupu gruntów. Na porządku dziennym znajduje się m. in. sprawa odkupienia przez miasto placu przy ul. Wólczańskiej 259, na którym ustawiony został parkan, odgradzający ul. Piękną od miasta.

W imieniu mieszkańców ul. Pięknej apelujemy do władz, aby raz narazie skończyć z tą sprawą i przywrócić swobodną komunikację z ulicą Piękną!

Robotnicy Łódzcy jadą nad morze

Za 10 złotych — dwa tygodnie odpoczynku

Łódź, 3 lipca.

(k) Robotniczy Instytut oświaty i kultury im. Stefana Żeromskiego w Łodzi postanowił zorganizować obóz morski dla robotników i pracowników fizycznych, celem umożliwienia im pobytu nad polskim morzem i dobru odpoczynku.

Dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym do obozu tego skierowana została pierwsza partja pracowników łódzkich. W najbliższym czasie nad morze wysie się następne partie.

Robotnicy oraz pracownicy umysłowi, których kieruje do robotniczego

instytutu oświaty i kultury (Sienkiewicza 3—5) firma, placą 10 złotych za 2-tygodniowy pobyt nad morzem. Pracownicy i robotnicy, którzy zgłaszają się sami placą 30 zł., zaś pracownicy i robotnicy, nie będący członkami instytutu — 37 złotych. Do sumy tej dochodzą koszty związane z przejazdami kolejowymi w obydwie strony. Oplaty są bardzo niskie, gdyż uczestnicy obozu korzy stają z 82 proc. niżki kolejowej.

Zgłoszenia można kierować do lokalu przy ul. Sienkiewicza 3 — 5, telefon 158-08.

Motocyklowa brygada kontrolerów ruchu

zaprowadzi porządek na drogach podmiejskich

Łódź, 3 lipca.

(v) W związku z nieprzebraniem przepisów o ruchu na drogach publicznych przez woźniców, kierowców samochodów i rowerzystów, władze postanowiły utworzyć brygadę kontrolerów ruchu, składającą się z policji P. P. która pełnić będzie służbę na motocyklach.

Kontroler ruchu, w wypadku stwierdzenia przekroczenia przepisów, dogoni motocyklem winnego przekroczenia i spisie odpowiedni protokół.

Dotychczas bowiem na szosach zda-

rzały się często katastrofy i tworzyły zatory, przyczem niejednokrotnie dochodziło do awantur na tle nieprzebrania przepisów o ruchu kołowym na drogach publicznych.

Pieszne patrolę policji nie mogły interwenjować, albowiem na widok granatowego munduru, kierowca samochodu dodawał „gazu” zaś woźnica zaciął konia i winni uchodzili bezkarnie.

Motocyklowa brygada kontrolerów przywróci na drogach porządek i zmusi do przestrzegania przepisów.

Echa napadu na ul. Letniej

Kilku awanturników pobiło bez powodu wychodzących z boiska sportowców

Łódź, 3 lipca.

(gr) — W związku z dotkliwym pobiciem 24-letniego Wolfa Ryby, zam. przy ul. Andrzeja 38 dowiadujemy się, że Ryba, członek klubu sportowego „Tajfun” został przez kilku osobników napadnięty w chwili, gdy podczas przerwy zawodów lekkoatletycznych na boisku „Tur-u” przy ul. Letniej 4., wycho-

dził z kolegami. Również i tym udzielił pomocy lekarz pogotowia miejskiego.

Pierwsze wersje, jakoby napastnicy mieli jakieś porachunki z Rybą nie odpowiadają prawdzie. Napad dokonany został bez najmniejszego powodu przez kilku awanturników.

Komisariat 4-ty prowadzi dochodzenie.

Notatnik miejski

Jak się dowiadujemy, prokurator Sądu Okręgowego w Łodzi, p. Zygmunt Kałapski, ma być mianowany prokuratorem Sądu Okręgowego w Warszawie.

W Łodzi obradował wczoraj zjazd rachmistrów gminnych i kas oszczędnościowych pow. łódzkiego, brzezińskiego i łęczyckiego. W zjeździe tym udział wzięło 50 delegatów. P. starosta powiatowy Makowski omówił znaczenie i rolę komunalnych kas oszczędnościowych, poczem delegaci Banku Rolnego zaznajomili zebranych z najnowszymi przepisami.

Władze Łodzi wydały ostre zarządzenia w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt na terenie miasta. Wszystkie psy muszą być zarejestrowane i zaopatrzone w znaki rejestracyjne, przymocowane do obroży. Psy powinny mieć pozatem bezpieczny kaganiec, oraz muszą być prowadzone na smyczy. Za nieprzebranie tych przepisów grozi grzywna do 1000 zł. lub areszt do 6-ciu tygodni.

Przed sądem okręgowym odpowiadała wczoraj 56-letnia Antonina Borkowska-Szafirajska i jej 24-letnia córka Marja, obie oskarżone o czerpanie zysków z cudzego nierządu. Prowadziły one przy ul. Kopernika 70 cukiernię p. n. „Leśniczówka”, która była domem schadzek. Matka skazana została na 2 lata, córka na rok więzienia.

Usiłowała pozbawić się życia gdyż matka pobiła jej męża

Łódź, 3 lipca.

(gr) — W mieszkaniu matki przy ul. Gotyckiej targnęła się w dniu wczorajszym na życie 23-letnia Adela Kluszczewska, wypijając sporą dozę mieszaniny trującej. Desperatkę, w stanie dość poważnym przewieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego, gdzie przedewszystkiem przepłukano jej żołądek. Obecnie Kluszczewskiej nie grozi niebezpieczeństwo utraty życia.

Jak się okazało, młoda kobieta usiłowała pozbawić się życia z rozpaczy wskutek trwających od dłuższego czasu niesnasek rodzinnych. Kluszczewska toczyła z matką swą spór, a wczoraj, po burzliwej rozmowie energiczna kobieta uderzyła swego zięcia. Fakt ten spowodował tak straszny rozpacz u Kluszczewskiej, że postanowiła popełnić samobójstwo. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej zdołano ją uratować.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Do Warszawy przybył znany przestępca amerykański, Parker, który złożył tajemniczą wytwornie filmową p. n. „Imperator”. Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przesłany ostrzegają się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na reku kajdanki. Rogosz uciekł z Przylesia. Na przystani w Warszawie otrzymał pracę. Z jednym z robotników udał się do herbaciarni, aby się posilić.

— Nie.... — zaproponował Rogosz. — Jam was zaprosił na ten bal.... Wy macie rodzinę, więc musicie oszczędzać każdy grosz, a ja, co zarobię, to zostaje dla mnie.... Sam zapłacę....

Nad bufetem tykał wielkich rozmiarów zegar ścienny. Po odrapanym cyferblacie posuwały się zwolna wykoszlawione, zardzewiałe wskazówki. Robotnik spojrzął na zegar.

— Za godzinę, najdalej za półtorej przyjdzie drugi statek i będzie robota.... — szepnął.

— Dużo takich statków macie dzień nie?... — zapytał Rogosz.

— Zależy.... Czasem trzy, czasem jeden, albo wcale....

— Zimą chyba wcale, bo statki nie idą, prawda?... —

— I latem czasem bywa, że nie można ani grosza zarobić.... Dzisiaj pracują na Wiśle poważne firmy, co mają fajne statki przewozowe, więc Kozłowi nie tak idzie....

— A wy żyjecie tylko z tego?... —

— Gdzie tam!... Niedługobym wyżył, żebym się miał tylko na Kozła oglądać.... Jak jest sezon, to z piaskiem jeżdżę.. Teraz jeszcze zawczasie....

Nasycili głód i rozgadali się nadobrze. Właściwie — gadał stary, Rogosz odzywał się od czasu do czasu, gdy tamten zadawał mu jakieś pytanie.

Posiedzieli przy stoliku godzinę i wyszli na ulicę. Była już godzina dziesiąta. Jan pomyślał, że czas już iść do Beskida.

— Dowidzenia!... — podał rękę staremu robotnikowi.

— Dowidzenia!... Zobaczymy się jeszcze kiedy?... —

— A dlaczego mielibyśmy się nie zobaczyć?... Przyjdę tu może jeszcze dzisiaj....

— No, dobra... A słuchajcie: jak roboty nie dostaniecie, to możecie tu pracować... Nie bójcie się Czumi, dacie sobie z nim radę.... A na jesień mam dostać robotę w jednej fabryce, bom z fachu robotnik, to może się i dla was wystaram.... Przyjdziecie tu?... —

— Przyjdę, przyjdę... Chociażby po to, żeby się z wami zobaczyć... —

— A jakbyście nie mogli przyjść, to ja was odszukam.... Gdzie mieszkać?... —

Nigdzie, bom dopiero dzisiaj przyszedł do Warszawy....

— To możecie u mnie zamieszkać kątem.... Ciasno, bo ciasno, ale przyjemnie wam będzie. No, chcecie? Prawdę wam powiem, żem was bardzo polubił, chociaż znamy się godzinę.... Wyglądacie na porządne chłopca, a ja takich cenię i poważam... Przyjdźcie tu, to pogadamy....

— Może i u was zamieszkać.... — odrzekł Jan po pewnym namyśle. — To zależy od tego, jak załatwię teraz jedną sprawę.... Jeżeli bym nie zdążył dzisiaj tu przyjść, to jutro przyjdę.... No, do widzenia!... Dziękuję wam, dobry człowieku, za serdeczne słowa....

Uściskali sobie dłonie, jak starzy przyjaciele i poszli — każdy w swoją stronę....

Po pół godzinie Jan zjawił się znowu w fabryce „Kauczuk”. Tu jednak poinformowano go, że dyrektor Beskid wyjechał nagle z Warszawy do Londynu, wezwany telefonicznie w sprawach handlowych.... Zapowiedział, że wróci nie wcześniej, niż za tydzień, a może jeszcze później....

Rogosz opuścił portiernię z niską opuszczoną na piersi głową.... Wolnym krokiem podążył ku przystani, gdzie umówił się ze starym robotnikiem.

Rozdział 234

Wiadomość o Magdzie

Od czterech dni mieszkał już Rogosz kątem u starego Owczarka, owego robotnika, z którym zawarł znajomość podczas dwugodzinnej pracy na przystani.... Nie było mu zbyt wygodnie w ciasnej izdebce, w której mieszkał Owczarek z żoną, córką i synem, ale mimo to czuł się tu dobrze....

Owczarek był człowiekiem prostym, spokojnym i uczciwym.... Tak samo — jego żona i córka.

Jedynie Hipek — syn Owczarka — był jakoś inny. Z czu patrzyło mu nie-dobrze, szczególnie, gdy patrzył na nowego „sublokatora”.

Ale patrzył — na szczęście — rzadko, bo bywał w domu gościem, wódcząc się ze swoją kompanią po szynkach, nad Wisłą, diabli wiedzą gdzie jeszcze.

Drewniany, parterowy domek, w którym mieszkał Owczarek, mieścił się na krańcowej polaci przedmieścia Warszawy....

W odległości kilkudziesięciu metrów nie było innej budowli, bo domki były tu rozsądzone rzadka i oddzielone od siebie nierównymi, zachwaszczonymi placami....

Okolicę tę zamieszkiwała najniższa sfera, biedota, jakiej się nawet nie spotyka w dzielnicach proletariackich Warszawy....

Piaskarze, rybacy-klusownicy, udajacy się na połów ryb nocą, robotnicy niewykwalifikowani w żadnej dziedzinie, a pracujący dorywczo przy czym się nadarzy, zbieracze śmieci, drobni złodzieje, kradnący żywność z chłopskich wozów — słowem ludzie, którzy żyją w skrajnej nędzy — z dnia na dzień....

O kilkanaście minut stąd zaczynało się właściwe przedmieście, może gęściej zaludnione, ale pod innymi względami nie różniące się od tego pustkowie....

Rogosz umówił się z Owczarkiem, że będzie mu płacił siedem złotych miesięcznie za kąt.... Spał na sienniku, roz-

ciągniętym pod ścianą — bez pościeli, bo jej w tem mieszkanku było bardzo skąpo. Ale nie narzekał.

Codziennie — ledwo świt — szedł z Owczarkiem na przystań, by zarobić ciężką pracą kilka groszy....

Tutaj patrzano na niego coraz nie-przychylniej, coraz bardziej wrogo....

To była robota Czumi i jego kompanów, którzy nie ustawali w buntowaniu ludzi przeciwko temu, który uszczuplał ich zarobki.

Siła rzeczy nienawiść ta zwróciła się również i przeciwko Owczarkowi.

Mijały dni....

Gdy przyszła niedziela i pracy na przystani nie było, Rogosz przypomniał sobie o Andrzejku.

Postanowił odwiedzić dawnego przyjaciela.

Gdy przechodził przez pusty plac — było to o zmierzchu — wydał nagle okrzyk niezwykłego zdumienia, zauważwszy w odległości kilkudziesięciu kroków.... Walerego Nugata.

Przetarł oczy, jakby dostrzegł zjawę, poczem pobiegł w tamtym kierunku. Ale oblakany starzec zauważył go równie i zaczął szybko uciekać.

Rogosz byłby go niewątpliwie dogonił, gdyby nie to, że drogę zagroziło mu kilku ludzi.

Było ich czterech. Poznał wśród nich Czumę i Hipka, syna Owczarka.

Wszyscy spoglądali nań spodoba, cłoczywszy go ze wszystkich stron.

Jan zorientował się odrazu, że ludzie ci żywią względem niego jakieś wrogie zamiary, nie przestraszył się jednak i zawołał:

— Czego chcecie?!....

Nikt mu nie odpowiedział. Był zły, bo Walery Nugat zniknął mu już przez ten czas z oczu.

Z całej siły odepchnął tego, który stał najbliżej, i chciał pójść swoją drogą, ale tamci stanęli przed nim murem. Czu-

ma warknął ponuro:

— No, no, ręce przy sobie, bo da-

my wam taką szkołę, że popamiętacie....

— A o co wam chodzi?... Czegoście

się przyczepili do mnie?...

— Chodźcie z nami, to pogadamy.

— odpowiedział Czuma.

— Możemy tu pogadać, poco mamy

chodzić gdzieindziej?...

— Nam tu niewygodnie.... Radzę

wam, żebyście z nami poszli....

— A ja waszej rady nie posłucham.

I wogóle nie będę z wami teraz gadał,

bo nie mam czasu... Nol.... — podniósł

głos — Jazda z drogą!...

Tym razem chwycił za kark Czumę

i odrzucił go daleko. Sądził, że tamci

rzucą się teraz na niego, przyjął więc

obronną postawę.

Nikt jednak nie podniósł ręki na nie-

go, nawet Czuma, który podniósł się

już z ziemi i znalazł się znowu przy

nim....

— Przestraszyli się mnie... —

pomyślał z satysfakcją. — Z takimi trze-

ba odrazu ostro....

Obrzuciwszy więc wszystkich gromią

cem spojrzeniem oddalił się bez prze-

szkód o kilka kroków, poczem obejrzał

się za siebie.

Tamci stali ciągle w tem samym miej-

scu, zbici w kupę. Widocznie naradzali

się nad czemś.

Rogosz popatrzał na nich krótko, po

czem skierował wzrok w stronę, gdzie

zniknął mu z oczu szaleniec z lasu kur-

kowskiego.

— Szkoda, żem go nie przyjął... —

pomyślał z żalem. — Możebym wydo-

stał od niego to, co wie o mnie i o Krau-

serze.... Szkoda, szkoda....

Znow zrobił kilka kroków i obejrzał

się za siebie. Stwierdził, że tamci, któ-

rzy go przedtem zaczepili, poszli swoją

drogą.

— Oni mnie ścierpieć nie mogą... —

A czy ja nie mam prawa żyć tak samo,

jak oni?...

Pokiwał smutnie głową i skierował

się ku miastu. Znowu wrócił myślą do

oblakanego starca.

Dziwiło go: skąd on się wziął tutaj?

Czyżby los sprowadził go do Warsza-

wy?

— Będę go musiał jutro poszukać... —

postanowił Jan. — Chyba odnajdę go

bez trudu....

Na dworze było już zupełnie ciemno.

Zapadł wiosenny wieczór, przepojony za

pachem kwitnącej w pełni zieleni....

Jan szedł równym krokiem, pochłonięty

całkowicie swojemi myślami....

Z zadumy wyrwał go brzęczenie dzwon

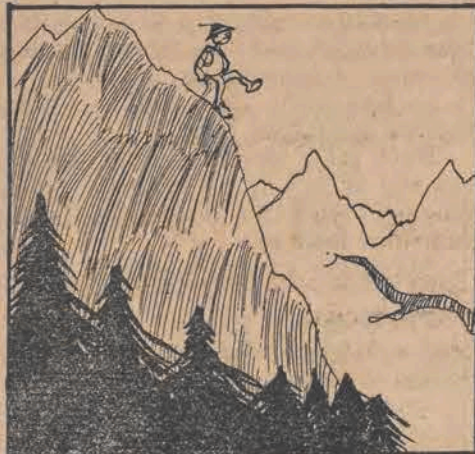
ka tramwajowego.

(Dalszy ciąg jutro)

Przygody bezrobotnego Kuby



...a wie gdzie spędzić urlop.
Niemal jak nasze Tatry!
Upał — fraszka!... Tam go ziębią
Przez dzień cały chłodne wiatry!



Na początku szło jak z płatka.
Ale potem było gorzej...
Właśnie dobrnął na szczyt góry
I biedaczek zejść nie może.



Więc się głowi co tu robic.
Jaką drogę wybrać nie wie,
Aż tu runął nagle w przepaść
I zawisnął gdzieś na drzewie.



Choć go boli, lecz nie jęcza.
I ku Tatrom się uśmiecha...
Kuba wie gdzie spędzić urlop,
Ale ma, niestety, pecha!

(D. c. n.)

Lwica i pies prowadzone na smyczy

Królowie puszczy okupowali autostradę w Indjach

(z) Ostatnią sensacją stolicy Indji jest mały chłopczyk, prowadzący na rzemieniu lwicę i psa. Lwica ta dostarczona została do Simlu ze szkoły Gandhiego, położonej obok Bombaju. Hindus Swami Kriszmandzi, który przywiózł królową puszczy do Simlu, oświadczył, że w założonej przez Gandhiego szkole wychowują się razem lwiątko, szczeniaki, żrebaki i cielęta. Pokój, panujący wśród tych zwierząt, Swami Kriszmandzi przypisuje „zbawiennemu wpływowi filozofii hinduskiej“.

Lwica, przechadzająca się ulicami Simli, tak bardzo zainteresowała mieszkańców miasta, że nawet wice-król Indji, markiz Lindithow wyraził życzenie jej obejrzenia. Czyniąc zadość temu pragnieniu, dostarczono rzadki okaz do jego pałacu. Lwica ta liczy obecnie 4 lata.

Równocześnie nadeszły do Londynu wiadomości, że w ostatnim tygodniu

automobilści i motocykliści w Kenji nie mogli korzystać ze zwykłej drogi do Tan-gaiki, która została okupowana przez lwy. Okazuje się bowiem, że pewna lwica na samej drodze wydała na świat swe małe. Wydarzenie to ściągnęło na miejsce wiele lwów, które już od kilku dni świętują przyrost potomstwa w jednej ze swych rodzin.

Oddział policji przystąpił do oczyszczenia drogi od „okupantów“.

Kawa zatrula ocean

Brazylja pozbawiona ryb

(sb) Stwierdzono, iż rybostan wielu rzek od kilkudziesięciu już lat staje się zmniejsza. Przyczyną tego jest zatrucie wody przez najróżniejsze chemikalia, które przedostają się z przedsiębiorstw fabrycznych.

Ostatnio zanotowano również wiele wypadków zniszczenia rybostanów w morzu, spowodu zatrucia wody substancjami pochodzącymi z zakładów przemysłowych najróżniejszego typu.

Ostatnio stwierdzono, że prawie wszystkie gatunki cennych ryb, które znajdowały się w Oceanie Atlantyckim u wybrzeży Brazylii — wyginęły. Brazylija, mimo iż jest położona nad Oceanem — jest dziś całkowicie pozbawiona ryb. Przyczyniła się do tego... kawa. Przed kilku laty spowodu nadmiaru kawy — używano jej do palenia w piecach lub do brukowania szos. Okazało się jednak, że kawa jest tak wście, że nie można jej zużyć całej do palenia. Ołbrzymie jej zapasy musiano wrzucić do morza. Ilość kawy zniszczonej w ten sposób była tak wielka, że zatrula kilka lat wodę przy wybrzeżach.

Okazało się przytem, że kawa jest szkodliwa dla ryb, które całkowicie wyginęły. Rybacy wyciągają dziś z morza puste sieci. Rząd zabronił obecnie wrzucać kawę do morza.

CZYŚ

złożył dar na do-zbrojenie Armji do dyspozycji Gen. Rydza Smigłego

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór,
niedziele i święta od 9 — 12.30

DOKTOR H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9—1, od 5—9 pp.,
w niedziele i święta od 10—1.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska

Przyjmuje od 9—3-ej,
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4—7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w niedziele i święta 9—12.

Dr. Różaner

Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWSKA 9, tel. 128-98.
Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.

Pierwsze Prywatne
Pogotowie Lekarskie
Telefon
12-333
LEGIONÓW 6 (Zielona)
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach
PRZEWOZ CHORYCH W OBRĘBIE CAŁEJ POLSKI



Dr. Klaczkowa

POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED. Al. Kopciowski

Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. KLINGER

POWRÓCIŁ.
SPEC. CHOR. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (wtosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen-Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczołciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8—11 do 2—4 i od 6—8 wiecz.

Dr. med. Wołkowyski

spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w nędz. i święta od 9-1

Dr. HALTRECHT

Specjalista chorób weneryczn. skórnych i seksualnych
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKA 161 TEL. 245-21.
Przyjmuje 8—3.30 i od 7 do 9 wiecz
W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

Dr. NITECKI

POWRÓCIŁ.
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W nędz. i święta od 9—12 w pol.

Dr. BRAUN

PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

UNIEWAŻNIAM zgubiony weksel zł. 37.— wystawca Moszek Tenenblum, pl. 25/7 36 r. zlec. Estera Kenig, Kilińskiego 30.

BALSAMICZNA
SÓL DO NÓG
GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
GEPIN



usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

Dr. med. M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 4—8 po pol.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

PRZYBLAKAŁ się duży czarny pies, żółto-podpalany. Odebrać za zwrotem kosztów. Dzika 14 u gospodarza.

POKÓJ umeblowany dla pana w kulturalnym domu. Wszelkie wygody. Może być z utrzymaniem. Tel. 147-97 Gdańska 61, m. 7.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

(129)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedycjonka w magazynie blawatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danusi Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Orlicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

W spojrzeniu eleganckiego dzentelmena było wiele życzliwości, kiedy dochodził do ostatecznego wniosku:

— W takim razie jest to jedna jeszcze przyczyna, dla jakich powinienem pana zaangażować!.. Uprzedzam jednak pana, że mieszkam na wsi tak, że nie będzie pan mógł utrzymywać żadnej styczności z politechniką.

— Ach, to nie jest w tej chwili konieczne dla mnie.

— W najbliższym czasie mam zamiar wybrać się z moją żoną na dłuższą wycieczkę samochodową...

Głos jego, kiedy wymawiał słowo „żona“, stał się ciepły i pieszczotliwy, jakgdyby w rozmarzeniu ciągnął dalej:

— Z żoną ożeniłem się nie tak dawno. I tak się spowodu mojej choroby złożyło, że dopiero teraz mogę się z nią wybrać w podróż poślubną. Chciałbym pokazać jej trochę świata.

Przerwał, jakgdyby zorientowawszy się, że niepotrzebnie mówi o tych rzeczach z zupełnie obcym człowiekiem.

Bardziej już urzędowo ciągnął dalej: — Więc ostatecznie angażuję pana. Jakie są pańskie warunki?

— Takie, jakie mi pan może ofiarować?

— A zatem sto dwadzieścia złotych miesięcznie, mieszkanie z całkowitem utrzymaniem i ubranie.

— Warunki akceptuję... Od kiedy wolno mi będzie objąć posadę?

— Natychmiast! Dziś wieczorem chcę wrócić do swego majątku: ma pan więc trzy godziny czasu na załatwienie ewentualnych spraw. O pół do siódmej proszę zgłosić się do mnie do hotelu...! Jeszcze jedno: auto moje stoi na dole w garażu. Zechce pan zapoznać się z nim przed wyjazdem...

— Słucham pana — odparł Stanisław, który w służbie u hrabiny Grotomirskiej nabył szlif dobrego szofera.

Jan Zarysz czekał napróżno wieczoru tego w małej restauracji na przedmieściu na Stanisława — albowiem w tym samym czasie Reczyński jechał dobrze bitym traktem na północny zachód, wioząc swego nowego pana do jego domu.

Auto — nie takiej wysokiej marki, jak wóz hrabiny Grotomirskiej było solidne i eleganckie. Świadczyło ono o zamożności i dobrym smaku właściciela, nie goniącego widać za zewnętrzną

błyskotliwością, ceniącego zato wewnętrzne walory ludzi i sprzętu.

Z głównego traktu skręcili w bok... Gościnnie był tu już znacznie gorszy. Niemniej — chociaż wóz podskakiwał na wybojach, nowy chlebobawca Stanisława jechać kazał równą szybkością.

— Prędzej będziemy w domu — zauważył z taką nutką sentymentu w głosie, że eks-student nie mógł nie pomyśleć:

— Spieszno mu do żony! Jakżeż ogromnie musi ją kochać...

Dojechali do jakiegoś miasteczka, skąd skręcili jeszcze bardziej na północ.

— Czy nie może pan jechać szybciej? — prawie z niecierpliwością w głosie zapytał Reczyńskiego jego pan.

Młody szofer, który w służbie u hrabiny Grotomirskiej przywykł do szalonego niemal tempa, dodał gazu. Samochód, krając nożycami reflektorów zmierzając majowej nocy mknął z szybkością stu kilometrów na godzinę opustoszałym gościńcem.

Jeszcze kwadrans, a na szerokiej równinie zamajaczyła kępa wysokich drzew, okalających biały dwór.

— Dobijamy do celu! — objaśnił szofera właściciel auta.

Było już zupełnie ciemno, kiedy samochód skręcił w wysadzaną topolami drogę, prowadzącą do dworu i zabudowań folwarcznych.

Stanisław zwolnił szybkość samochodu.

Chlebobawca jego spojrzał błyszczącymi oczyma w oświetlone okna swego dworu. A potem zwrócił się do szofera:

— Jestem z pana zadowolony, prowadzi pan auto bardzo pewnie... A nawet brawurowo... Jeśli będziemy kiedyś jechać sami, niech pan jeździ zawsze tak, jak dzisiaj, lecz jeśli będzie z nami żona, proszę jechać wolno i uważnie! Nie chciałbym, ażeby broń Boże spotkała ją kiedyś coś złego!

— Zastosuję się do pańskich poleceń — zapewnił służbiście szofer.

A w głębi duszy pomyślał sobie już poraz trzeci tego wieczoru:

— Jakżeż bardzo kochać on musi swoją żonę!...

Rozdział siedemdziesiąty drugi. STANISŁAW MA POWODZENIE.

Dzień następny był tak piękny, jak pięknym tylko może być majowy dzieńek na wsi.

Stanisław Reczyński, przepawszy się nieźle w swojej izdebce w oficynie, posilony dobrem śniadaniem, udał się, wesoło gwizdząc, do garażu.

Z ogrodu doleciał do niego wiew jaśminami pachnącego wiatru.

Młody człowiek, zaciągnawszy się powietrzem, pomyślał:

— Pięknie tu!... I myślę, że nie będzie mi źle.

Pochylny nad klombem kłęczał stary ogrodnik, pijąc bardzo pracowicie.

— Szczęść Boże! — zawołał do niego Stanisław.

— Panie Boże zapłać! — odparł stary, prostując się.

Ogarnął go bacznym spojrzeniem, po czym zapytał:

— A to pan jest pewnie tym nowym szoferem, którego przywiózł wczoraj wieczór nasz dziedzic z miasta?

— Albo odwrotnie: jestem tym właśnie szoferem, który wczoraj przywiózł z miasta waszego pana, uśmiechnął się Stanisław, który z miejsca poczuł sympatię do ogrodnika.

Widocznie sympatia ta była obopólna, bo stary, nie pozwoliwszy mu odejść wdał się z nim w gawędę:

— Dobrze tu panu będzie — mruzczał, skręcając w palcach papierosa. — Dziedzic bardzo ludzki, a i pani dobra jak aniół.

— Podobno państwo pobrali się niedawno? — badał go dalej nowy szofer.

Zieliński wygrywa wyścig do morza

Piąty etap wygrał jadący poza konkursem Olecki

Warszawa, 3 lipca. We czwartek rano 27 zawodników wystartowało z Włocławka do ostatniego etapu w biegu kolarskim do morza. Poza konkursem jechał Olecki.

Początkowo na kieleckiej szosie do Kowala — tempo słabe. Czołówkę stanowią — Zieliński, Wasilewski, Ignaczak, Kapiak, Korsak-Zalewski, Kiełbasa i t. d. Za Kowalem na 34 km przebił gumę Bański, na 37 — Cieniewski, a na 49 km — Kapiak. Po kilku km Kapiak doszedł do Moczulskiego i Jamrogi i jada we trzech. Na 57 km gumę przebił Ignaczak, do którego dobiegł wkrótce Kapiak i jego dwaj towarzysze. W Kutnie nie wytrzymał tempa Moczulski i oderwał się od grupy. Przed Łowiczem do czołówki dobiegł Olecki, natomiast Zieliński zostaje w tyle spowodowany bólem. Z Zielińskim pozostał Wasilewski, który za Łowiczem dobiegł go do czołówki. Do czołowej grupy, liczącej 8 osób, doszli Sochaczewem — Kapiak, Ignaczak i Domański, poczem tempo spada.

Na 7 km ba Błoniem na objeździe przewraca się Korsak-Zalewski, a Zagórskiemu spada guma z tylnego koła. Tem po wzrasta, mimo to, po 4 km Zagórski doszedł do czołówki. Na zakręcie od Chrzynowa na Bielany łamie koło Konopczyński, a Domańskiemu spada guma.

Ulicami Warszawy zawodnicy jada z szybkością 5 km na godzinę.

Pierwszy wpadł na metę startujący poza konkursem Olecki (Iskra) w czasie 6:19:13 sek. Pierwszym zawodnikiem w konkursie jest Zieliński (Okęcie) w czasie 6:19:23,2 sek., drugim — Oszańskich (Iskra) 6:19:13,4 s., 3) Kiełbasa (W. T. T.) 6:19:23,6 s., 4) Wasilewski (Fort Bema) 6:19:23,8 s., 5) Kapiak (Warszawianka) 6:19:24,2 s., Szczygłowski (Orkan) 6:19:24,4. Korsak-Zalewski (WTC) 6:19:24,6. Zagórski (Jur) 6:22:42. Domański (Fort Bema) 6:22:42,2 sek.

Wjeżdżających na Dynasy zawodników burliwie witała publiczność w liczbie ponad 3000 osób.

W łącznej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął Zieliński w sumarycznym czasie 34:30:48,8 sek.

- 2) Kiełbasa 34:36:38,6 sek.
- 3) Kapiak 34:36:41,1.
- 4) Zagórski 34:46:48 sek.
- 5) Korsak-Zalewski 34:48:52 sek.
- 6) Kluj 34:45:33,8 sek.
- 7) Ignaczak 35:03:27 sek.
- 8) Wasilewski 35:1:28,6 sek.

Niedzielne spotkania ligowe

Warszawa, 3 lipca. W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną następujące spotkania piłkarskie o mistrzostwo Ligi P. Z. P. N.:
W Warszawie — Warszawianka — L. K. S., sędziuje p. Obst.
W Krakowie — Garbarnia — Warta, sędziuje pp. Sanicki.
We Lwowie — Pogoń — Ruch, sędziuje p. Lange.
W Świętochłowicach — Śląsk — Wista, sędziuje pp. Staliński.
W Katowicach — Dąb — Legia, sędziuje p. Berwald.

PIŁKARZE WĘGIERSCY W ŁÓDZI

zaprezentowali zupełnie przeciętną grę, przegrywając z ŁKS-em 4:5

Łódź, 3 lipca. Zaczęło się to bardzo smutnie bo „tylko” z 45 minutowym opóźnieniem. Mecz wyznaczony na godz. 5.45 rozpoczął się o 6.30 — niewiadomo dlaczego. Jeszcze smutniej zrobiło się jednak na widowni, gdy za ledwie po pięciu minutach gry Węgrzy prowadzili już 2:0 i zanosilo się na kompromitującą porażkę łodzian.

Obie te bramki zdobyte zostały przez Węgrów z tak dziecinna łatwością, iż wydawało się że ŁKS. zejdzie z placu rozgromiony. Okazało się jednak później iż był to tylko zryw gości, którzy bynajmniej zaimponować nie mogli, prezentując się jako zespół najzupełniej przeciętny, jakich w naszej lidze jest więcej. Dwie te bramki to było chyba wszystko co mogło się u gości podobać i co wywołało żywszy odruch u niezbyt licznie przybyłej na zawody publiczności.

Później panowała na stadionie zupełnie monotonia, której przerwać nie mogli nawet wyrównujące, a później też i zwycięska bramka ŁKS-u.

Mecz mimo iż obfitował w tak olbrzymią ilość bramek nie był jednak interesujący, a poziom jego pozostawiał wiele do życzenia.

Łodzianie przystąpili początkowo do gry z Galeckim na obronie obok Fliegla, później pierwszego zastąpił Karasiak. W ataku na prawym skrzydle grał do przerwy Król, później miejsce jego zajął Gatkiewicz, a Król pod koniec meczu wrócił znów na boisko by złuzować słabo tym razem grającego Wolskiego.

Drużyna ŁKS-u grała może na ogół całkiem niezłe, ale o wiele gorzej niż na meczu z Legią warszawską przed dwoma tygodniami w Warszawie, kiedy to zdobyła niespodziewanie dwa punkty. Tym razem ani Andrzejewski w bramce

ani Wolski ani też nawet zdobywca czterech bramek Lewandowski nie mogli zaimponować. Gra ich stała na zupełnie przeciętnym poziomie, a było też wielu takich, których gra niestety znacznie od tego przeciętnego poziomu odbiegła.

Historia meczu wyglądała w sposób następujący: w piątej minucie zdobywają Węgrzy bramkę ze strzału lewoskrzydłowego i już w pół minuty później drugą główką przez prawego łącznika po rzucie z rogu. ŁKS. rewanżuje się bramką zdobytą również główką po rogu przez Sowiaka. Wreszcie w 17 minucie Lewandowski strzela ponad wybiegającym bramkarzem wyrównującą bramkę. W 24 ze strzału Lewandowskiego dobiegającego podanie Wolskiego, prowadzi już ŁKS. 3:2. a w 34 minucie już nawet 4:2. Na kilkanaście sekund przed przerwą udaje się Węgom zdobyć przez prawoskrzydłowego trzecią bramkę, a po przerwie w piątej minucie zdobywa lewy łącznik wyrównującą punkt. W drugiej połowie ma ŁKS. wyraźną przewagę i Węgrzy grając defensywnie nie dopuszczają łodzian do zdobycia bramki. Udaje się to Lewandowskiemu dopiero na minutę przed końcem spotkania i ŁKS. wygrywa dzięki temu mecz w stosunku 5:4.

Mecz prowadził p. Jędraszczak, a sposób w jaki to robił wystawia bardzo smutne świadectwo jego kwalifikacjom sędziowskim.

Jacobs rewanżuje się Jędrzejowskiej

Mistrzyni Polski wyeliminowana z turnieju wimbledońskiego

Łondyn, 3 lipca. We czwartek w spotkaniu półfinałowym turnieju wimbledońskiego, Jędrzejowska pokonana została przez amerykańką Jacobs 4:6, 2:6.

Jędrzejowska grała początkowo bardzo dobrze, nieustannie atakując. Przy stanie 4:3 dla Jędrzejowskiej — Jacobs zaczęła grać przy siatce, co wytrąciło Jędrzejowską z równowagi i dało trzy gemy z rzędu amerykańce.

W drugim secie Jędrzejowska gra mniej pewnie i psuje szereg łatwych piłek, podczas gdy gra Jacobs była niezwykle regularna i taktycznie zręczna.

W drugim spotkaniu półfinałowym Sperling pokonała Mathieu 6:3, 6:2.

W spotkaniu ćwierćfinałowym gry podwójnej pań Jędrzejowska — Noel prze-

grały do pary angielskiej King-Ingram 7:5, 3:6, 3:6. — Jędrzejowska była wyraźnie zmęczona poprzednio rozegranym singlem.

Pozatem rozegrano następujące spotkania:

W grze podwójnej panów para francuska Borotra—Brugnon, pokonała parę amerykańsko-japońską Cunniggin—Itoh 6:1, 7:5, 5:7, 6:2. Para amerykańska Allison—van Ryn pokonała parę australijską Grath—Sproule 6:4, 6:3, 6:4.

W grze mieszanej Oliff—Nuthall pokonali parę Planner—Kraus 6:2, 7:5. — Budge—Fabyan przeciwko Kukuljiewicz Valdene 6:0, 6:2. Petra—Mathieu przeciwko Cunniggin—Ostrich 6:4, 7:5. Martin Legeay — Henrotin przeciwko van Ryn—van Ryn 6:1, 7:5.

Wielkie zawody konne

odbędą się jutro na stadionie Wojskowego Klubu Sportowego

Łódź, 3 lipca.

W dniu jutrzejszym, odbędą się na stadionie Wojskow. Klubu Sportowego organizowane przez korpus oficerów artylerji, zawody konne oficerskie i podoficerskie, z udziałem zamiejscowych gości. — Protektorat nad zawodami objął d-ca okr. korpusu.

Na program zawodów złożą się konkursy oficerskie 1-go, 2-go i 3-go stopnia oraz konkurs podoficerski.

W ramach zawodów zostaną rozegrane przechodnie nagrody zespołowe i to: 2 oficerskie i jedna podoficerska.

Do zawodów zgłoszono przeszło 100 koni.

Komisje techniczne zawodów opracowały już ich organizację w najdrobniejszych szczegółach. Instalacje radio-megafonowe ogłaszać będą kolejność jazd i wyniki poszczególnych biegów. Programy szczegółowe zostały pomysłane i ułożone w ten sposób, aby w odpowiednich ich rubrykach można było wpisywać czasy i punkty karne jeźdźców. Programy te będą do nabycia w dniu jutrzejszym na stadionie.

W czasie przerw między biegami koncertować będzie orkiestra wojskowa.

Zwycięscy jeźdźcy otrzymają cenne nagrody, ufundowane przez korpusy oficerskie i podoficerskie pułków artylerji, biorących udział w zawodach.

Dochód z imprezy przeznaczony jest na cele kulturalno-oświatowe i sportu konnego w wojsku. — Początek zawodów o godz. 14-ej.

Rekordy padają

Nowe lekkoatletyczne rekordy szwedzkie padły w następujących konkurencjach kobiecych:

Wdal — Hanson 539 sm., piłka uszata — Luström — 44,78 cm., szwedzki kandydat olimpijski Hedvall uzyskał trzy dobre wyniki: w dysku — 48,10 mtr., w kuli — 14,52 mtr. i w oszczepie — 55,47 mtr.

W pierwszym dniu lekkoatletycznych mistrzostw Holandji padły trzy nowe rekordy krajowe:

1500 mtr. — Petit 4:06 sek., 1,500 mtr. w chodzie — Engelman 6:02,5 sek.
4 x 100 mtr. pań — Ado Amsterdam 50,3 sek.

Trzy nowe rekordy Włoch ustanowione zostały ostatnio a mianowicie:

Dysk — Oberweger 50,31 mtr., wdal — Maffei 750 cm., oszczep — Agosti 63,06 mtr.

150 japończyków w Polsce

przejazdem na igrzyska olimpijskie

Stonim, 3 lipca.

Od kilku dni daje się zauważyć wzmógłony ruch wycieczkowy z Japonii przez Polskę na igrzyska olimpijskie w Berlinie.

W czwartek o godzinie 16-ej przeszedł przez Stonim nautyczny pociąg pospieszny, składający się z wagonów sypialnych, którym jechała reprezentacja japońska w liczbie 150 osób.

Brygada częstochowska

walczy o wejście do ligi

Częstochowa, 3 lipca.

O mistrzostwo okręgu kieleckiego rozegrany został mecz piłkarski w Częstochowie, w którym miejscowa Brygada pokonała CKS 1:0 (0:0).

Dzięki temu zwycięstwu Brygada zakwalifikowała się bez straty punktów do rozgrywek o wejście do ligi.

Komunikat Makabi

Łódź, 3 lipca.

Kierownictwo sekcji tenisowej Makabi, komunikuje, iż trener PZLT, który bawi obecnie w Łodzi będzie prowadził treningi dla zawodników 1-ej drużyny.

Pierwszy trening odbędzie się w dniu jutrzejszym na kortach w Helenowie w godz. od 10 — 13 i 16 — 19.

W związku z powyższym kierownictwo sekcji wzywa zawodników 1-ej drużyny do przybycia do klubu w dniu dzisiejszym w godzinach od 21 — 22.

Nowe zgłoszenie do mistrzostw Polski

Łódź, 3 lipca.

Do rozpoczynających się w dniu jutrzejszym w Łodzi mistrzostw kobiecych Polski zgłosiła się obecnie świetna zawodniczka białostockiej Jagiellonii Daszutówna. Daszutówna będzie jedyną reprezentantką Białegostoku na mistrzostwach. W ciągu dnia dzisiejszego spodziewany jest już przyjazd do Łodzi szeregu zawodniczek, a reszta zawodniczek oczekiwana jest jutro we wczesnych godzinach rannych.

Nie będzie międzynarodowych zawodów kolarskich

Łódź, 3 lipca.

Na torze helenowskim w Łodzi pierwsze z cyklu wielkich międzynarodowych wyścigów kolarskich, których organizację zamierzał przeprowadzić zarząd ŁÓZK wespół z zarządem PZTK.

W zawodach tych, mających się odbyć w czterech terminach w początkach lipca startować mieli olimpijscy kolarze duńscy i najlepsi torowcy austriaccy i węgierscy.

Tymczasem zawody nie dochodzą do skutku, gdyż duńscy, z którymi pertraktacje prowadził ŁÓZK odmówili przyjazdu do Polski, a od austriaków i węgrod, z którymi korespondencje przeprowadzała naczelną magistratura kolarska nie było do ostatniej chwili definitywnej odpowiedzi.

Wobec powyższego ŁÓZK zmuszony był zrezygnować z organizacji tej imprezy.

Trener tenisowy w Łodzi

Łódź, 3 lipca.

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi trener objazdowy Polskiego Związku Lawn Tenisowego Jasiński, który w ciągu lipca prowadzić będzie treningi z tenisistami należącymi do klubów zrzeszonych w PZLT. Trener Jasiński bawił już w Łodzi w roku ubiegłym i pobyt jego dał bardzo dodatnie wyniki wyrażające się w znacznej poprawie formy zawodników biorących udział w tych treningach.

Wyróżnienie p. Nowaka

Łódź, 3 lipca.

W CIWF w Warszawie odbywa się obecnie, jak wiadomo, przedolimpijski przygotowawczy obóz treningowy pięciarczy prowadzony przez trenera Billy Smitha i Feliksa Stamma. Zarząd PZB powołał obecnie na trzeciego instruktora naszych olimpijskich pięciarczy pabjanieczanina Eugenjusza Nowaka. Wobec jednak faktu, że p. Nowak prowadzi obecnie obóz kondycyjny pięciarczy łódzkich w Okupach wyjazd jego do CIWF nastąpi dopiero w dniu 16 bm. Powołanie p. Nowaka na trenera olimpijczyków jest wielkim wyróżnieniem tego niezwykle zasłużonego na niwie pięciarstwa łódzkiego instruktora. Warto przypomnieć, że p. Nowak jest pionierem naszego pięciarstwa i bodaj pierwszym łódzkim zawodnikiem.

Minjatury

O wszystkim potrochu

W pociągu jeden z pasażerów zwraca się do swego sąsiada.
 — Pan wybaczy, że wszczynam z panem rozmowę, ale pan jest tak uderzająco podobny do pewnej bardzo bliskiej mi osoby...
 — Rozumiem... To się często zdarza...
 — Właśnie... Pan jest bardzo podobny do mojej żony... Zupełnie ta sama twarz aż do najmniejszych szczegółów, za wyjątkiem, oczywiście, wąsików...
 — Ale przecie ja nie mam wąsów!
 — Pan nie ma, ale moja żona ma!

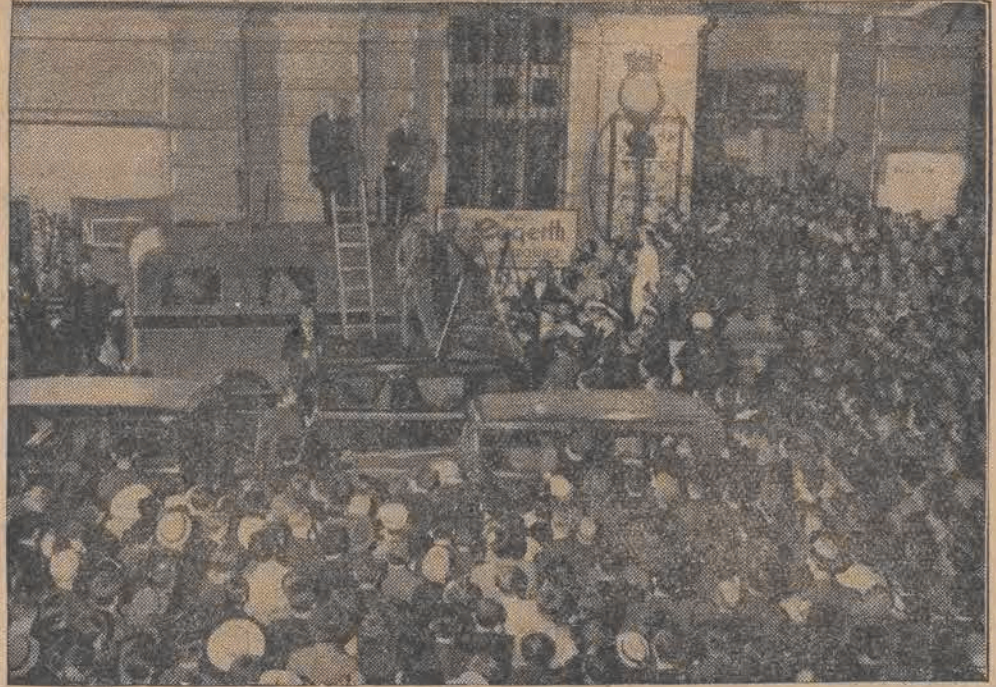
 Groźny bandyta, Jonny, został wreszcie ujęty przez policję amerykańską. Sąd nie robił z nim żadnych ceregieli i skazał go na śmierć na krześle elektrycznym.
 Na kilka godzin przed wykonaniem wyroku prokurator zwraca się doń:
 — Czy ma pan ostatnie życzenie?...
 — Owszem...
 — Proszę... Słucham pana...
 — Chciałbym, aby podczas egzekucji pan prokurator zechciał łaskawie trzymać mnie za rękę...

 Dwaj myśliwi rozmawiają o swych psach.
 — Mój Nero jest wspaniały! — powiada pierwszy myśliwy. — Niech pan sobie wyobrazi, że raz poszedłem na polowanie bez kapelusza, a tu patrzę — mój pies trzyma kapelusz w zębach!... Ja zapomniałem, a on pamiętał...
 — To nic... — powiada drugi. — Mój Cezar jest, panie, lepszy... Raz, uważa pan, zapomniałem mu dać posiłek po polowaniu... To chytra bestja pobiegła na łakę i zgadnij pan co mi przyniosła?... No, zgadnij pan!
 — Nie wiem...
 — Wiazankę niezapominajek!

 Przy śniadaniu pani Genowefa zwraca się do męża:
 — A o której ześ tak wczoraj wrócił?...
 — O dwunastej, duszko... Ale nie gniewaj się... Felek wrócił o czwartej nad ranem...
 — Skąd wiess?...
 — Jakto skąd?... Sam go do domu odprowadzałem!

 Do sklepu wchodzi chłop i zwraca się do sprzedawcy:
 — Pokaż mi pan nieduże lusterko...
 — Proszę bardzo... Czy może być ręczne?...
 — Nie... Do twarzy!

Jan Kiepura — bożyszczem tłumów



Z okazji „Święta Morza“ wystąpił w Warszawie nasz sławny rodak, Jan Kiepura, któremu tłumy zgotowały entuzjastyczne przyjęcie. Na zdjęciu Kiepura śpiewa na życzenie publiczności z dachu swego auta.



W Krakowie odbył się pod protektoratem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydza-Śmigłego ogólnopolski walny zjazd delegatów kół Zw. Podoficerów Rezerwy R. P., przy udziale około 1500 delegatów ze wszystkich stron kraju z 56 postami sztandarowemi. Zdjęcie nasze przedstawia oddziały sztandarowe Zw. Podoficerów Rezerwy przed historycznymi Oleandrami.



Na jednym z mostów w Genewie wywieszono łańcuch, do którego przyczepiono plakat z napisem: „Łańcuch niewolniczy negusa, pozostawiony jako pamiątka z podróży“. Na zdjęciu policjant wiozący zatekwione objekty.



Zdjęcie nasze przedstawia interesujący moment uchwycony przez naszego fotografa, a mianowicie górników obecnych na IV-ych ogólnopolskich zawodach szybowcowych w Ustianowej, obserwujących może tęsknym wzrokiem, polskich szybowników żeglujących w przestworzach na polskich szybowcach.

Codzienna nowelka „Expressu“

Kwadrans miłości

Eleonora Stibor nudziła się. Przerzuciwszy od niechęci kartki książki, którą uznała za pozbawioną sensu, podniosła się z wygodnego tapczanu i sykając: — „Boże, jakie to bezdennie nudne — rozejrzała się po swym schludnym pokoiku, jakby szukając obiektu, na którym mogłaby zahaczyć swą uwagę. Przez moment zastanawiała się, czy nie zadzwonić do któregoś z chłopców. Odrzuciła jednak szybko tę myśl.

Nic dziwnego, że Eleonora była zgaszona i wyraźnie zdehumorowana. Robert Sandrock, z którym przyjaźniła się od dwóch lat, oznajmił jej nagle, że warunki zmuszają go do puślubienia posuniętej w latach, lecz bardzo zamożnej wdówki, właścicielki dobrze prosperującego kina. Proponował jej „dozgonną“ przyjaźń, którą jednak młoda dziewczyna z oburzeniem odrzuciła.

Zerwanie z Robertem dotknęło ją do żywego, wołała jednak znieść ostre cięcie, aniżeli doznawać upokorzenia, dzieląc się z kobietą, która zapłaciła mężczyźnie za miłość.

Tego mglistego, smutnego popołudnia niedzielnego odczuwała tem dotkliwiej brak kogoś bliskiego, że zazwyczaj spędzała z Robertem wszystkie niedziele, nie odczuwając nigdy nudy ani przesyty. Bo przyznać trzeba, że Robert był idealnym kompanem.

— Nie jestem starą babą, ażeby rozpamiętywać „dzieje dawno minionej przeszłości“ — przekonywała siebie Eleonora. — Z pewnością jeszcze coś pięknego czeka mnie w życiu.

Dziewczyna podeszła do radja i włą-

czyła je. Poprzez charakterystyczne szmery, zgrzyty i trzaski przedarł się zwycięsko ciepły, tenorowy głos męski:

— Dzień dobry, wy wszystkie piękne panie, które słuchacie tego popołudnia mego „kwadransu miłości“. Radbym chemś szczególnie miłym uprzyjemnić dzisiejsze popołudnie, bo zdaje sobie sprawę z tego, jak deprymująco wpływa na humor ta nieznośna pogoda.

Do was mówię, tych samotnych niewiast, które z jakichkolwiek powodów nie macie obok siebie kochającego, bliskiego przyjaciela, przyjaznej duszy, zdolnej umilić wasze wolne od pracy chwile.

Niejedna z was jest zniechęcona, prawda? Te, które opuścił kochanek, zapewniam z ręką na sercu — i z całym przeświadczeniem — że się na was nie poznał... Wiem bowiem dobrze, że każda z was posiada wielkie walory. A są niemi wartości serca, duszy i ciała. I jeżeli wzgardził tą skarbnicą, jaką mu ofiarowałyście — nie jest jej godzien.

Jesteście pełne powabu i wdzięku, wy młodzieńki, młode i starsze panie... Kocham was wszystkie: i ciebie, Nelly, Nancy, Betsy, Heleno, Florencjo, Mary, kocham was za to, że mnie słuchacie, i za to, że wam moja miłość jest potrzebna, i za to, że miłe słowa, jakie przynikają do was z eteru, wywołują musza uśmiech na waszych buziach...

Eleonora słuchała zdumiona... A pięknie modulowany głos mówił dalej, jak gdyby pragnął obudzić w niej najsilniejszy odzew... Wołał, kołł, pocieszał, obiecywał, wabił czule i serdecznie.

W końcu rzekł:
 — Żegnam was, miłe sercu memu kobietki, tem miłsze, że was nie widzę. Usłyszcie mnie znów za tydzień o tej samej porze.

Młoda dziewczyna była oszołomiona. Zdawało jej się, że to dla niej mówił ten ktoś nieznan, a dziwnie bliski...

Gdy ochłonęła z wrażenia, przypomniała sobie, że już od kilku miesięcy do programu audycji niedzielnych włączony jest „kwadrans miłości“ dla kobiet. Nie słuchała go nigdy dotąd. Dość się zresztą nasłuchiwała miłych słów od Roberta i innych młodych mężczyzn, tak chętnie przebywających w jej towarzystwie.

Eleonora Stibor nie namyślała się długo. Pod wpływem impulsu napisała list do właściciela tenorowego głosu, który tak zdradziecko zakradł się do jej serca. Pisała, że chce się z nim zobaczyć... Zdawała sobie sprawę, że listów takich otrzymuje on z pewnością setki od wszystkich znudzonych, zniechęconych kobiet po każdej audycji niedzielnej. Nie mogła się jednak oprzeć temu przemożnemu pragnieniu zobaczenia człowieka, który potrafi tak cudnie mówić...

Odpowiedź nadeszła po dwóch dniach. Właściciel tenorowego głosu w uprzejmych słowach wyznaczał jej spotkanie w kawiarni „Atlantic“. Prosił aby przypięła sobie do piersi biały gwoździć.

Aż do wyznaczonej godziny Eleonora żyła, jak we śnie. Nie mogła poprostu zrozumieć, co się z nią dzieje.

Gdy znalazła się wreszcie w kawiarni, podeszła do jej stolika jakiś pulchny pan w średnim wieku i uchylając grzecznie kapelusza, zajął obok niej miejsce.

— Cieszę się, że tak czarująca osoba upodobała sobie mój głos — odezwał się. — Mam nadzieję, że mój widok nie sprawi pani zbyt wielkiego rozczarowania.

Młoda dziewczyna z trudem panowała nad sobą, aby nie wybuchnąć płaczem. Spodziewała się wszystkiego, ale trudno jej było sobie wyobrazić, że ten uwodzicielski, wabiący, piękny głos mógł należeć do człowieka o tak pospolitej, niepociągającej powierzchowności.

Wróciwszy do domu, Eleonora zwymyślała sobie od idjotek i przysięgła sobie, że już nigdy nie da się więcej nabrać na „głos z oddali“.

Tymczasem następnego rana znalazła w swej skrzynce list następującej treści:

„Proszę się nie gniewać na mnie, łaskawa pani, że pozwoliłem sobie podać ją małej próbie. Mając najsmutniej ze doświadczenie z auterkami otrzymywanych listów, postanowiłem obejrzeć sobie Panią, zanim dam się jej poznać. Jedną z kolegów odegrał mój rolę — zaś ja obserwowałem Panią zdaleka. Mam wrażenie, że moje Pani nawet zauważyła.

Czy zechce Pani wybaczyć i pozwoli, bym ją osobiście przeprosił?“

Eleonora przypomniała sobie, że podczas gdy rozmawiała z grubasem, przyglądała się jej jakiś młody mężczyzna, siedzący przy jednym z sąsiednich stolików. Był bardzo przystojny i Eleonora, czując na sobie jego wzrok, żalowała, że to nie on okazał się właścicielem głosu, który ją tak bardzo oczarował. Pozwoliła się zatem przebrać i nie żalowała tego wcale, gdyż niebawem została jego żoną.

Zet.